

7045

II

Дир. Стрелы.
Забавных.

L. Legation Stanislaw Corchy

16. X. 1924

Nog

Bibl. Soc.

I
Zbior Wierszy.

11

libl. 100

1.

12

O wielkości Boga, a nierzeczności człowieka.

1. Potężny Bogo na Ziemi y w Niebie
Idę uprosić na Dziel Twoich wiodowisko.
A potym oczy obrocę na wielkie.
Tak mnie Twoa wielkość upolowała miśko.
2. Przecież chociażem, i szłoty tak mały
Pojdę do Ciebie, Twoa dobroć jest znana.
Jasność mi światła jasność Dniwa, i nocy
Ciebie chce przedrzeć do samego Pana.
3. Ale odayły, jak porząd Tobą, słowem
Ciebie, wierności i pocięci moich sławem
I nie wamować Subienkę mi dawać
Ocierając się między ludźmi zdarłem.
4. Gubiwszy Bogo pouczodu wolnego
Jakiś wamotały pouczuwać odwaru
Dzie Należy Półku Miltonowego
w Wypisniku Pariskim odprawiają Chryste.
5. Przecież ja pojde coholwiek mnie czeka.
Pojde do Ciebie, bo mi powiadano
Co byłoby Ty wiek obywatel na Półku.
Taraż go w słowie wzięchawozym widzianno
6. Tak jak dziś jestem nieścisłym potajem.
Istnym uacznikiem, o które nieścisłość
Lekce, tylko wzięchawozym z sobą razem.
Donowię pływaczem y nierzecznością moją
7. Mnie wie, rozważnia wybranych świętych Chryste
O mnie nie bójcie się, o dradze ustawać.
Jeszcze idę, moim przybyciem ucierpieć
Ciebie powiem, że się idę, Ciebie powierzać.

8^o - Jdzie będa Twoi Aniołowie stale

Idę, y idę Jm przypominę z daleka.

Jak Jonaniszowi, co pomściłali.

Nad utrogiem, zlituj się, Ciele.

9^o - Gdyś przed tronem swym padną, y powiem
Dalekimi krajami przyrzeczeń wle Strony
Da miom Pałatem, Wesołem y zdrowiem

Włogi, smutny na wstęch zniszczony

10^o - Już bym ci nie chciał mieć kłama inzego

Oni Twoy woli, w czym kiedy być sprzeczą

Alte gdy moja znasz słoności do złego

Trzymaj mi, Ty Cien, bom ja nie stateczny.

Do Drogociela.

Już mi widzieli rozmaite stany

Doznali różny fortuny odmiany

Niech każdy co cha o swiata nam powie ?

My nie wiekowi

Wdziatki Prasta, Ordery infuły

Obsermo wladco wyszłus tytuły

For iest to diwne, leżymy słanow roznoś ?

Stupnowo i meino

Ja emy nishewu gdy na ten świat patru

Wytalamu sobie, ktem iest na klatku

Kiedy pniemna co swej roli są stawi ?

Amma to bawo

Korast po mieście grami z willim tobolem

Wypchał swoy Drobek prosiwiera i zlobem

Swiat czi Korasta, a my znasz cnotu ?

Jżum puchole

Ala natura stusina i wspaniała
 Za iego błoto nam spoczynność dała?
 On się snudnosie w swej kasyi łaci
 By my konseńci

Niechaj się, krasne Majke posród łoni
 By mu pomysły w zagiel dał Sawoni
 Niech tamie głowie gospodarz kochliwy?
 Bawow nury

My lubo zjemy, iak imid na świecie
 Tymu prawdziem radzimy się prucie
 Między o herby, w łęgi, parankle?
 Leposie wściele

Smierci nieurupa wiednabowu pami
 Rownie zabura kmiotki, lub mocarzo
 Czas przetko bieru a my polu ijuw
 Dade my sawu lwi : Jasinski

Minister i łaskie wypady do swego Syna

Konteniet z łuch przedlow godziwego złoni
 Sen u nas ijuw wystawu wioddome,
 Nie gon za blawilem bogactw i honorow
 No to wielkiego sercu nie są godne,
 Łacnyły stasid iudry dany ligasna,
 Jolotha stawa, sprawa, nasza wstawa.

Nie idz iak nigena stusalczo gromada.
 Dzwigoc w stazęcych palocach kasydang.
 Rodom przestano na tem co przesiada.
 Dzwig ustawnych radz nad jest mistany.
 Jęgo pomysłow iudrosi nie budzi,
 Lęgi sawu lwi i dla sawu lwi iudrosi.

17.
Miej umysł wolny. ' to pierwsza szczęśliwość
Przywoły Dobra z przyjaciółmi razem
Niech nadziasz wulki twora, szczerobłliwost
Smieszliwy, Bożkowi Janusz, się obrazem
Jako czystego woda w góry zdrowi
Dnia Nocie będą upływać z zapałkami

Starczy Ładnego zastaw jego miara,
Ładnie etosliwem, los chłon się ich iadu
Nie raz ciastliwy stał się ich ofiarą,
Masz dowoć zoyca swiego przyłtadu
Człotkroć ładno Janarcha użylony
Jas od iasziwale odbija smieszliwy.

Żłuba ^{4^{to}} Bayka Jasini.

Żłuba ceas jakis w Sandyciu leżała
Żłuba Wodrow, Konwulow, Ładoba Sinału.
A chciat przi nudbalishwo troche z blakowata
Dowalnia była, bo łhana z Siharłata
Łdwoch = krajowcy Turpury przed wieli umyła
Włkore Dewina y Wista, maja swe Koryta
Łcanowna, ' bo wymod wszędy ciałem przed łhą bili
Jace w troche się z grupychem Chy oswoili
Łwtasera gdy łeiz wielo cały w łhoryni
Łetna molow y Kumanay
Łhni w łhrad Ciwinnych uaderana w łwratynie
Łhym mray na łolu łławy
Łwre podostypem łamoudzi łyle łoharali
Łł ja łwtasni łanowie na łandek dale

Jęj już była na spinidzi, pobliz Wcalanu
i Trubugini, y Kramasie.

Zachyceni puzenosia, by koscobowu Szuki

Stawali się nabydci Jęj iale zastępczo Kubi.

Smuch ich było: a chciwiz w pnie jak poy się iale. —

Lysdzili się na podziat y Szuki roziadzi.

Kazeli uiciat z Kawallum y chłubił się w Domu

Przyrost w Sad Lilla Krawie od Zachodniej Strony

to Krawiznę przrabiał, nicowat naprawiał

Alto. czy nuchciat? czyli się sławiał!

Liny i znova razem Szuki rozłożony

Z Kawallum, których dostal, zrobił Sulinia nowa

Seco malutka, i się nazwał Kurlka Narodowu

Pielna była choi mata y po Swicie Slynid

Tam góru Cyber, Pen, Dunay, Elotia y Driepi plynid

A! chciwiz była a weli wod zmacano

Stawia Sudcha, z brzoconu

Nu Hauka Kurlka, iwiec go nabratal

Sze po Krawizliu Szuki

Ktoemu już nielano pomysli o Szuki

Kurlka jednemu z dawnych Kupcow się dostata

On ją zowal szachowac z chwale w tym Klamie

Reel! głowno! i y rektu Kawallum dostanie

J coś pielnego zrobi

Choćby ksi innym miał usieci na losku

Alto to do przystętu doryt Jarrarlu

W tym się do tego obojgu sposobu
Nadszedł Farmer, który się włócił. Nieszy, kilka
Targowali się o Nizy i litości.

Leśniczka dwu cały odebrała od Włosa
Widzi pny łencach, białych, na to się zgodziło.
Ale! kiedy już były, nie oddać niechano
Jeszcze od Fortli. Kława odwrócić

Jeszcze iadny już niemał nadziei, aby kiedy znów była Julia
Tęch. wreszcie Ona by mogła swego Pana kłuba
Przygoduwać się na wstępie lub oddawany Dział
Względy smutko pogromić. Dziadom i Świątu.

Gras uszczuplona, mało wartości nabiera

Koszuli Deaniny przestany w Ofierze.

Od Centaura Kępsasa jest to Mayla szcena

A! czyli kiedy Centaur? albo Deanina?

Koniec Świąta Bayka.

Był letnia nie istniała uszu

Aż się kłóciło w zewnątrz

Wolna o łowid nad grody

Manowia. Tożność Widzka

Do ciębie Głos mój potężności razowa

Jo wraimna, ciępliwie cię prosa

Choc mnie niedołaż usłysze waleha

Przemy mój wierzyle na łebie pocucha

[illegible]

Izola ai do podziwienia
 Wyposobidły się sumienia
 Przyszedł od łonów dzień swogi
 Już widaw na łoniu plamy
 Wroby nieustraszonej porogi
 Gromy i tyliczki kultamy
 Złotym deszczu grubym
 Imkując rachuby
 Nalotnie łonie pogoda przyniosła
 Kładę na nowo zwiast swe bumersto
 Łachomiczmiat grom do zła budy
 Opiekon nie był dla swych swot cudy
 Janowy iale jmiotym łnoty
 Gmylonemi są jotoły
 Ladaic Kadens nadziwa lub twoga
 Chęć was prowadzić przypisana dżoga
 Porzucił co pot rolu
 Myśle dla was o Prosolu.

Ogrodni K.

Miroszewski.

Wysłuch m. lottli, kwiaty
 Rodzicielbym iale nalisz
 Siedno ah kawa blawaty
 Przyrostbym miedny Modziuny
 Sca Modziuny co nauki
 Sullada nas sualety
 Raywonnym katham sctuli
 Jotol dla niez Duliny

Egziestom co swe życie
 Dla siebie tylko chwyciła
 Snypiałbym brzydluś do procy
 Do nocy nie rozluźniała
 A upatke potym Szulpany
 Wskazyłbym Obłudniku
 W Sanktymśki willu Sany
 W Kłoty Kromiego Polnika
 Kłonię Kłonię znalezienie
 Co w Kłonię rzadzą albo Kłonię
 I Długo y Sławy uwić
 Wierne w dziesiętności osłonię
 Kłonię w chodzie do tego mottoku
 Co minawoży Kłonię poaciowy
 Kłonię Cycażyu potoku
 Władziłbym między polowuży.

Przeognanie Kochanki.

Bohusławski.

Wignięu wstępnie Kłonię walki
 Dla Kłonię dobrać Kłonię
 Dla Kłonię tylko Kłonię
 Odstąpi Kłonię uł Kłonię
 Dla nim Kłonię Kłonię Kłonię
 Kłonię mi Kłonię Kłonię
 To Kłonię Kłonię Kłonię
 Włonię Kłonię Kłonię
 Kłonię Kłonię Kłonię
 Kłonię Kłonię Kłonię

Jak go zapuścił gdzieś po mordercy drasnął
 Za axi kandel wmasnął.

Po tej piosence naprawie
 Got się umknąć o kandel bęgi na jego tawie
 Potki tam zatrudniony iale mój kłopotem
 Chłab codzienny w domu pios iropu są z kołem
 Ale tam kocięta lubi!

Do nimy mierzaw y sursawo ni mało wygubit

Dar ulomny kłopoty do domu są wróci!

Rebaciar chiał w sypialko zachować w polowu
 Własno nadwidł gdy kandel szepat są do boiu

Wic kum konda won atad trzylanie napastchlu

Wychay ko keli spoczywa w swym małym kielu

A powullion z myszami y sursami trudiu

Po ko keli byt spolubny zamieną konda w bieru.

9.

Lancuichi.

Na co rozum xda się

Pytał głupi mądrego na co rozum xda się
 Miałab mądry gdy som, barduuy naprzyksta się
 Kuki mądry na co się xda widlug męgo xdaia
 Kby nieodpowiadać na głupi pytanie Hasiiki.

10.

Przestroga.

Cyray mały, myśł wiele, ras, postnyy draga
 Pnierecy wosyphiea kigali nie (i) mupomogal

12.
(Nadgrobie M. Kieczy Krysta Pomiatowickiego)

Kieczyńska y Powodziey Wzrost Polakich
Oskarżenie **A** Francuzów 90 w. Warszawa).

Przechodnie, gdy w te okazy tworzyć sobie Albo.

Przybliżyć się, y ten Widok rozszerzyć głębiej.
Ja gdy mówić nie mogę, zym byłem w Naturze

Czym byłem y czym jestem, czyta na Marmurze
Jestem Polak z krwi Kieczy, byłem bliżej Broni.

Stądzym jednak z równości nie wychodził Broni.
Jedną z innemi walczyć do Świątyni

Przełatan, życie dalem za Sprawę Ojczyzny.
Kiedy wielki Napoleon Polaków Obronił.

Wierzę, że w Waszym Polakim pomogę do końca.

Ogromna stoczyć bitwę, pod Lipolą mierzani
Poluchny, wina zwycięstwa co się stało z nami.
O to Ojciec zwyciężył zrodzić nas na ziemi.

Nie Polacy bronili, lecz z innemi Świąt.
Daw owi Kieczy, Polakowi lubi

Przed zwyciężki Brymiera, y porzucił do zguby.
Wtuli bez przeludny Bronie, kiedy Wrogów rozrył.

Choć po zwycięstwie rannym, z resztą w Wodę skorył.
Twołolem ostatki życia, oddać Wodzie

Nie z hamulcem y boleścią, żyć w obym Śladzie

By zaś doły Przechodnie, odczytały swoje
Ojczyźnie nawiązać, Wierzę, znowu za Długą moją



Moclitwa do Boga

O Ty! Przedwiczmy, który las wstaje
 Łę dzień y gajów y zapolań Stonce,
 Wołaj o Ciebie jak ja myślę tuż,
 Lecz zawsze myślę y w myślach się gubię;
 Ty nie raz widziałś gdy się, w nich zawiesza
 Jak Cień szukam, ps całej natury.
 Czy raz, ołiem w błękit Nieba czysty
 Jakiś tyło siewiatel, nieci blask ognisty.
 Czy widzę Bory do tej niedzicy ziemi?
 Gdzie pęta, robak przed stary mójem
 Wśród mi Ducha Two zasypuje drogi
 A ścieżki o Suroco! zobaczyć nie mogę
 Ty któż ty jesteś? Wołaj, niewidomy
 Musisz być mój, kiedy rzucasz grony
 Musisz być dobry, kiedyś miłość stwarzył
 Abyś mi Ducha Niebios otworzył
 Dowól abym Cię, wyrwał jałm cieleś
 Jaki Ty jesteś, spiewałbym przed ludem
 Ten mój Bory zabryta, pamiotek

Ciebie

Lubię się w duszy, lecz nie widzę, alchem!
 Ty mnie Paule w ludzłym świecie widział
 Lubięż sobie potem sprawy różnych rozstrzygać!
 Lecz Ty przebaczysz, iżbyś miał za chwałę,
 Kwaśne stworzenie tak słabe i małe.
 Takim co ręce do Nieba podnosił
 Lubię, iż stał i o wspanialej prasie
 Takim co błyskawicę wyznaję w polone
 Takim przebaczysz sprawiedliwy Boże
 W tych tylko strasznie piorany uderzasz
 Których Bóg stworzył, a w Boga nie wierzył.

Wiersz Wasilewskiego na Samobójstwo Głogowskiego.
 w Lwowie, w Polu. 1817^{rocz.}

Mogą wierzyć iś złączyć do ciemnej mogiły
 Młodzieńcze! pełen życia i zdrowia i siły.
 Ty! któryś mógł ludzkości stać się pożytecznym
 Któryś mógł być cnotliwym, uczonym, walecznym,
 Sędzych wesprzeć w ucisku, drugimi być orłostwie
 Wznowić i wznieść w Synach fity, odrodzić.

Jakież to los olbrzymi, lub czyjaż dłoń mściwa
 W samym wielu nadziei dni kowie przetrwał
 Jakież Zbrodzeń tak czarnym zaborstwem wykraczał?
 Wstępy. 'Ty Zabójco, wstępuj! krew, się, zbroczy,
 Jakież! Wzrechomcy Boże! w całym przypodzieniu,
 Wypylacie Twory sz. Twemu gnawstwu, skienieniu! -
 I to pełnia, co Twoja mądrość jm przypisze,
 Posłuszna na swej Oci ściemnia się kulczy,
 Wstępa, przez cę drogą, chętnie świąty, bęgas
 Wody do Oceanu bez oporu dąga;
 Nici, z po niktę, Twierzą, niechciały, niezdy.
 Wzyna swoich darów i bytem się, cięży.
 Płoniel tyłko swajemu, przeciwnie, sprzecy
 Targa porządek świąty, naje, tamci, odwieczny
 Wlecie, zostać na miejscu, które Ty mu wskazał
 Wstępa, by cę, licy, wstępa, krew, się, imaral.
 Sub, zby, Tygry, gwałto, ustawy, naty,
 Wstępa, sobie, wstępa, zaostry, parzy.
 A, Płoniel, nad porządkem, jemy, Twierzą, tłumem
 Wstępa, wstępa, porządkem, wstępa, i, wstępa
 Płoniel, przeciwno, sobie, zaostry, zbroyna
 Oci, na którego, dary, wstępa, krew,

(1), który nieśmiertelność ma podzielić z Tobą.)
 Wierzę prawa natury, wniosł broni nad sobą
 Tęst krótki, swa, Wielgrymbie, radby serce skłócić
 Radby z życia na łono nieśmiertelności
 Wlewnoż nam swych przemocach wielkich rozgminąć
 Dnie Two dzieła? y węzły krępy snul przecinać?
 Wszakże on społeczeńści już wypłacił Długi
 A jeśli nie mógł śmiertelny polożyć zastępy
 Gdyby przynajmniej w jednym mógł się przydać czynie
 Przywrócić światu zgodę, zwaśnić Rodzime
 Miłość tanżąc Dzieci wprątować z Wody
 Jeden Dom goreją, wybaczyć od szluby
 Albo jednemu w głodzie kęś udzielić chleba
 Gdyby to tylko zdołał, życie mu było mębas,
 Mnieży ławie, podlega, kto ławo cudzie, wczaj
 Ten co własną swą przełat, czyliż miśey wytworzył
 Wo czy on sobie życie, czy drugiemu obraci
 Trudnowo społeczeńści (złotych) utraci
 Jakiż więc cenna rozpacz, jakież nysł szalone
 Adolna jest Samobójcać uzbicić Kamiona!
 Jeśli zolapani w prątności y zbrodni
 Audie: — mieniates (ćbie) postadać niegodni,

Dumny.

Dumay! lada ci wproli natchnał tal' surowe
Prawda, że stać smiertelnych przyjaciół polow
Ale iezoro Tron-eusty nie jest obalony
Kiedy wiek miał Kromwella, lecz miał Waggjngtony
Możesz niechciał być dłużey udrzy ludzkiej siwudliem
Tu Tony przerażają, gwałtownym upadkiem
Tu Mars Giedy wspaniale w poręgu zamienić
Tu burze, tu Wulbany, tu ziemi trzęsienia
Imoownie się, roją losy, Zywioły, Tyrały
I tylu nieszczęściami iód ludzki zrybany
Za zdradną, się, jedynie unosi roszkora
Lecz mogłes to mieć wrypoko, kiedy Dredy miosa
A jeżeli nieszczęśliwym byłeś sam nad innymi
Jeśli kż przestadoruś los do lat dziecinnych
Jeżeli w życiu niedomał swobodney godziny,
Snytaś się, jeżeli zutawey niecierpiałeś winy.
Lecz niewinnieś bit w ciebie stogi grom za gromem
Stabość twoir uległa pod nieszczęście ogromem -
Nie mogłes Młzien zostac umysł sway natężyć
Wstac w Bogu y świecie y losy uwiecznić.
Młotem moie twoe umysły podobła gwałtownu
Młotem której potędra zadna się, nieczównu.

Jeżeli

Jędrliś kochał sroczkę y byłś kochany
 Jędrtoż iż, Kochance, radeś srogię ranę
 Gdybyś zaś serce oddał nieczułej, y złodziej
 Ksiąg! co za zaleństwo, umrzeć dla niegodnej
 Wrogu wżę porzucił myś iż, trudzić siebie
 W tym zgonie, jest y dla nas zawarta nauka
 Słuchajmy ja, na smutnym Przyjaciele Grobie
 On zarodek swej śmierci dawno nosił w sobie
 Nieczuły Młodzieniec, ty w przyrządzie nieczuły
 Redaktor! Dura umiera, y w sercu uderzył
 O ty! co jest podpora y ulga, śmiertelnych
 Młodmian nam o Wiaro, swoich gościach dziełnych
 Szczęśliwego Złodniczo ty przerażasz twogów
 Ale cnoty przy Tobie, łasy nie przemogą
 Ty iey mocy udzielasz w śród nieczułości prawości
 W Koshulowym Morzu niedawo zginął! toż!.
 Nigdy w sercach cnotliwych Twoa cześć niezaginie
 Boż! Ciebie by iż Ziemia zmieniła w pustynię.

Władgrobek Przyjacielowi

W tym Grobie, co go ziemi mogiła powołała
 Ja trać Przyjaciela, Świąt racuogo Ciała.
 Śmiertelni! taką stratę nie miejmy za mało
 Jeden ubył pożyty, tysiąc z tych zostało.

Powrót do Polski.
przez Antoniego Goreckiego.

Na głębiach Oceanu, co dwa dni, dzieci
 Gdy wznosząca Nawa, Zeglami się biele
 Z jula, radością, Maytek po Morzu obieg
 Widzi swa, kochająca, Kochankę, na brzegu;
 Już Ed z całej siły podzi w Londy Wąw,
 Jenoż Mu wiatr niesymplic, Morze, nieustanne,
 Półna, mu grozi zgubą, moc burzy szalonej
 Już on myślał swą, całą, przysięgą do łona:
 Ah! takim niepolożeni, dusza moja pata
 Gdy się zbliżam do Ziemi, co mi życie dała
 Kłieście mię, przedem wiatru nieście bystre łonie,
 Niech czym prędzej ucieknę, Trz, skropię, to błonie;
 Żytku bitary wstawione, lędy Narod prawy
 Dniście Wielkowi wzywaj, Swobody z Ziemi.
 Już się widzę, O. Polako, O. kraju mój miły,
 Siebiez mi ienoz: Nieba widzieć pozwolite
 Wy młodo, męgi, Chw nad Rygniawą, Jmąchy,
 Witajcie, nieście Dombi z słoniawem Dachy.

Siwa ma z iwanami przyjaciół w piwnice życie łona
 Gdyż nieznat Oczu łuny ani łuny Siołata
 Z d. samego świata, po nocy nastanie
 Słodzi chętnego łona albo pędzi Łonie
 Cate me było wręczyć y cate zabiegi
 Po takich wten czas Donkach miowatem nocygi
 Wiech się w nich jednę chwileg homu puchby i dany
 Wona jakia uprzejmość w sercach Papodany
 (zym może tym czuwać, y taki to ich ból,
 Gdy wręczyć gościu hojnie, nie będzie w fch dotli.
 Jak się gryzie Kalabry mienharńce berbożny
 Gdy widzi że omulaci nie da się podrożny
 A łebie łoni wychwali dość nasza przeto!
 Wójniczynie między niemi, wiec Wozusa stoto
 Choć wieszkoja w szpil ławu, obdarci y głodni
 Albowin ich dostatkami, wiec zuchci, do zbrodni
 Wosdnie sey wresztowości widaci ienrze, ślady
 Wona narec Goscianae słynęły Władimady.
 Do Wody Atkurtyla wryzłiem śbiegi Kroje.
 Związalem winnych Ludow Cnoty, Obyczaje

Powracam lędy, stoi ma Lepianka licha
 Tworzą się w tym Serce Narodowa pycha
 Munda że lędy Narod przewyższa nas prawie
 W zwycięstwie, przemyśle y Rodzi upręcie
 Lecz czyż to nasza wina, że mieli czas oni
 Gospodarzyć zabryć ostrym Polakom Broni
 że dla nich trwałoby dany sygnie dłoń natury
 że u nas Lasy rodzi, a u nich Własnicy
 Lecz choćby Oni złoto w Ułcho znieśli grody
 Czyż to Jemczy nie ludzie stanowią Narody
 Coż ten Dym Egipskiemi gtaży najeżony
 Gdy w nim Machiawelo gdzie były history.
 Ach, niech się jmy chwali, że mierzym, bogatym
 Jmy się rodzić Polakom dość mi chłoby, zatyrm
 Dawać potęgą, dźwiazg styniem uściskajęcemu
 Lecz iadna iestere zbrodnia to Jmie nieplami
 Lud co uściskasz arubie, zostat arubany
 Był hanbaw dla Egipcjan, gdy dźwigał bayłan,
 Do sumnego Baltyku od Egiptuśkich Jali
 Kiedy nasi pobożni Krolowie władali
 Ma głosi Jch uściskomanych w Bohatyrskiej Głowie
 Na dźwiękach Korniach Wzrów wychodziły krocie.

Mogli lauszyć Karony podbijać. Warochy,
 A przysię nie wydał, nikomu Swobody!
 Jak o brzeg Pireneów Oceanu Wstąpił
 O miecz się nasz niezmierne Kordy rozbiły
 Wic stałbyś pyłny Wiednia, gdyby przed stu laty,
 Wic wzięły by swemi Szablami Samoty
 O wy coście tam byli, wy Ryceze nasi
 Wtedy noc ciemna Stonca przemieniasz w dzień
 Języcie gdzie mieszkał Władek, co rządził Germany
 Polakcie Wic krew wasza, polakcie swe rany
 Teżli dobry uczynek wdzięczności, się, ptaci
 Wiedchay nam za was odda Galicyjskich Braci
 Lecz co mówię, — Ryceze! Wzięcie sni chwili
 Wic będiem Węprzyciać prośbami niechcyli
 Języcie Polaka ma Synow! niech staż Wrogowie
 Wionych nasi w stu bitwach złamali Wrodlowie
 Wiedchay wystąpią z mogił y niech na Alod, nasza
 Włodek, waszyce rąkami, y tak nie zastrasz
 Ten co lepszy od Stonca, od Gromu mocniejszy,
 Przed którym równy Kmiot, jak robak najmniejszy
 Lęcznie widzą y Wiekos y z Tworzą, swow
 Dłuska już nieczem lary nad Tyranow głowę.

Wiedchay

Widzę - Lecz daj Wierchowowi swobodnie schronienie
 Alacarus! On przygotił Łachów polowanie
 Wstrzął mówił Kachawowi Achilles waleczny
 Co wiesz porwanych śmiało a przy mnie bezpieczny
 Ja wiem że wrośnie Polku, ale straszny bojem
 Ja stoję Aleksandrze na Vulkanem Twoim
 Nie podło przeciw Tobie walezyłem Patagez
 Długo leżęcham bom Polak, a Ty Królem naszym
 Żebyś nie godna sławić mym Rymem prostota
 Nie żądam ja od Ciebie ni srebra ni złota
 Królu! Obuypny innych podarłki drogimi
 Mnie pozwól wolno piewać między Ziemi memi
 Oto całe bogactwo oto szczęście moje
 Mam te Wiebianow Linę o więcej nie stoje
 Jui mię zapęd przez Alpy niepowiednie płoty
 Widzę, Dom Horacego, Wirgilego prochy
 Jakby zmaleć tych Wzrostów takich nie trza trudów
 Jaki sława się wielunie w Wstrach wyrostek Ludów
 Jam widział na wieh cały rozmyślać mi stajies
 'Gda Polsko! Ty' moje na Ziemi mieszkanie
 Tu doznałam że przyjdzie smierć do mego progu
 Tu ja bratku, niedługo, naprzypnę się Wzrostu

— Day .

Daj zdrowie, polski życie dajcie, Władco Nieb
 I kęs ściegłowanego Tobie tylko Chleba
 A gdy pierś maś probowe przycisną kamieniem
 Wlecz i serce w ustach Łomłoru życie maie gniecionie, B

Wiesz po powrocie z Warszawy
 Lecz moje stopnie oglądam i zżucie.
 Lecz i samotny żyję i znowu uwrznię pierś,
 Optynie wiecznie, more! w wstępnym myśli plody
 Optynie do półki z wami uptywa wiek młody.
 Gdy lat parnocyżych ciężar umysł mój przycisnąć
 Jak sturmien, amuzony płynie przestawienie.
 Wtedy starze czytam to co dziś grypnie,
 W odczytaniu przypominę młodszych lat swywole
 I młotów, zawody i swietnie nadzieje
 Wład temi moje uwrznię, ztamtęch dz. rozumie,
 I byle więcej smiechu, było niż wadycharisa
 Wieral mi kędzie pracy nie inl odczytania
 Wierszładię nibam, a dla mnie przyjemne
 Wierne! słodziej wigo życie, uwrzję i ciemne.
 Wiedbam czy i cięgłch barzian niereżnych kłoci
 Kłozeta wami Włocznica Obna mi polski
 Czy w Przecie Kłozabowski, Kłozabicki i Kłozabicki
 Wign, oburzać by życie lub podstępnie gładzi.
 Czyli też zapylonych w zburzniey szkatule
 Gdy mnie zjedzą, soboli was gypc i gład, more.

Gdzie, czy z ręki ludzkiej, czy z pańszczy bydlęcej
 Prawił się mnie, w tym o nie, niedbani więcej
 Słotony kto swe siarżki, rubaszkę i izarę
 Chce wpisać do dzieł wainych nieśmiertelney liry.
 Tworząga promiśle, aby mi świat skwit
 Ze spiewu jula przedmiot, nudił go lub kusił
 Czy nie doć ze rymużę zbył chwile, niemożna
 Nie doć usłu, gdy wierę swą odzyskuje głośnie
 Spędził na tem godzinę, krotą z nudoty
 Obrócił na grę, zdadna, lub sprosuc załoty
 Był czas ludym iuaczej chwile more trawił
 Tę los w Siołoz Carow z młode, mnie wyprawil
 Lecz tam gdzie coś znaczyli, mniey ode mnie zdadni
 Wierzym stanął niezeli z niezdatnych ostatni
 Limme Klima iimniejści znalazłem w nim Serca
 Witoi winien iem jał drugi nie, chiny nie, zdiereca
 Lem Wieśniaczej prozoty w Mieście niepariżachat
 Rzycechatem z nadzieją bez niczem djechal
 Lecz nie posła bez zplu, nienerzeć koley Długa
 Zusta, piosem rękę zwróciłem do ptuga
 O, ty, lura, pulgłowek, gardzi tyłko chyba
 Kolo! twoga podwalność odwrócona sliba
 Wuek strącionemu Sercu, spokoyność powróci
 Dni umysł spokoyniejszy, jiozym tonem nuci.

Siędiu

Niech mój w cichym łazie gdzieś się traf umieszcil
 Do leśny starcie żmrych, nigdy się nie pieścił
 Nigdy się w życiu dola nie cieszyl szczęśliwym
 Tyś tam ledwie łtos znalazł, gdzie drugi miał zniwo
 Dłis wyrobida się dawniej, nadgrabić ci strąć
 Gdyś dał przyjaciela, przy nim własna, chęć

Do Sieroty Polskiej.

Na Ziemi uarzej witaj luba Sieroto!
 Tu zbieraj miody i Wasli
 Wtedy otworzy dla Ciebie weselo
 Swoją Zagrodę swe Wiosli
 Wiały przez wszystkie Gaie Łęgi Pola
 Od śnieżnej Tary, aż do Niew Podola
 Gdzie Bula polna, gdzie nurty Wisłoli
 Gdzie Sam unosi płon złoty
 Gdzie Dniester szumi Bug płynie seroli
 Tam i tywiel dla twej roboty
 Dla Ciebie rośnie Trawla, Kwiciele żółto
 Wszędzie przelatują drogi nasza Pierzółko!

Odwiedząy Włose w skwapliwym przebie

J. Włosem powsta mogity:

Gdzie leży Turko i Tatarów krocie

Gdzie wolność z Włosem uderzyły

Gdzie Włosem dziesięć walcemj Samarat

Zastanial Łachod, zastanial pól Swieto.

Gdy z liczących Włosem na brygacy Włosem

Włosem wyrobisz solę drągi

Gdy wonny plaster Stadlim miodem splynie

Włosem moicy przestrogi!

Mieć gdzie Duma kroluie nad tłumem

Gdzie złoto Włosem, a chciwość rożniew.

Łeżę twój pracy złóż Młodziu w darze

Łeż nam przypowieść z Łachoda

Łeż Palladzie wniósł Swięte Staze

Łeż Mu wdzięczność Narodzie!

Łeżem z twym płonem wniydz w Siermiawy Włose.

Gdzie w wielkim Rodzie wglęza błyszczący Cnota.

• J. Włosem Epolinski Łachod Biblioteki Narodowej w Warszawie y. Ans
siacownego Działu Włosem Hipranygo knyżeczej do dziejów Włosem
Literatury.

Tab.

Jak się unoszę po łubey Dziadynie,
 Mniech się twa Stodęca uszereza
 Gdzie polowy rydła i rozetłosi słynie
 A młotem uszytko potasza
 Lecz tym co sięga szkodliwe kępkole
 Zgromięzłym żądłem siędz' smieło na czole
 Języcz Młodziecy co Języcz Oyczysty
 I Wrodliw Cnoty powaza
 Na złotej karze ponies' Nektar czysty
 Nadgrada chęć się pomazia
 Ale w próżniactwie czas trawizze Trudnie
 W radanie nosy wiechay Wrota wtanie
 S. F. Januszkiewicz.

Życie Sudzkie

Jak uglezne życie Ciotniela, Ledwo się tyłko urodził
 Już go brzemie nieszczęśliwej ciekła, Na miotawę bursę, Todzi
 Macz poprzedza tego uroki, Nlecia za nim w ślady idzie.
 Lęje zrywany tą potolą, Jak przywiera się żyć w bódzie.

Lecz on pogr. lat. łosanie, Nymfobaj, go do jarney.
 Musi wcielić w życie Wiośnie, kto był Wiośl, lato Horacy.
 W łócie go y miłość dżery, Sroga, uzbogona Sirola.
 Sub jego umysł młodziem, Wzrostu ję za czerą, chwala.
 Potym go martwi zła Lona, Jednocześnie drzy o rogi
 A jego dusza zwiędła, Kamień rzy cnie, głogi
 Wrenie y starość przybowa, Lina, rozkazuje choroby
 Portac jego niemczelowa, Wrebyga ję, rozrywzy groby.
 Los frogi przebiec miarę, Sm. bardziej niż starość gniecie
 Ach! czyli dla tych lat parę, Warto było żyć na świecie.

W Obrazie Juciu Generalu Dywizji Janu Henryka Dąbrowieckiego w smierci przystających do Officerów przez Jępody. uż. Dama Majorowa, Konstancja, Szarowna w Ogrodzie, na Tawernach, Dnia 12. Lipca. 1814. Roku.

Bukiet.

Wodni Polaków! Siłownicy nasz Dombu,
 Lastugauu, znużeni.
 Nacz, nuzię Włosec w tym ustroniu Dombu.
 Dm Wzrostu y głę. uity.
 Przy Tobie nasi Mgłowie, Wzrostu y zdrowie
 I Wionis siwicy Gwint Sprawy, Liniemowacy pelen Słowy.

Wortierale kolejno dzień Twoj przynajędo
 Ledwo nam się Okręsa dostała w podniecie

Wierność Twojch usług y czynów
 Świeższych godów Festynów.

Ala Ten dzień i Mytewem imię godnie Ciota,
 Wud przogranych wojciej ceni sławność y prostotę,
 A jeż przez uczucie Świeżości się dowodzi
 Wilek Nas Sercem iść przechadzi.

Wpnie się, ledwie Świerne ustronie
 Ze w Pręgiatolek y Pręgiatolek Granie

Ogrodzi w cieniu moiego Ogrodu
 Dawny Obrońca Narodu!

Ład postregat Ołopów iść zaroste ślady
 Własnicy roboty Strzelnicy

I których ślękie za czasów Miemiednicy błoty
 Narował Wrołom Stolicę.

Powól Godny Generale

Wiek iść wiecznego zaszyli

W tym drzewie przy Karale

Wrośniesz pamięć Twoiego polity
 Iliż burza, iłi (gubie) dostanie go nangozie
 Wto Drzewem Dubrowskiego zwac się, odtąd będzie.

Wienz (albo Molliego na Smiętiny do
pewnego Doktoru.

Dobremu Doktorowi, chociaż drugim radzi
 Postuchać Pacyentki, czasem nieswaddi!

Wszystam si na wiazanie
 Takie tego (Pacyentki) „

„Kto może drogą wiechay, nie chodzi manowcem

„Kto się może orenić, niech nie będzie Wdowcem

„Bo sam i tak stłowiek stary.

„Nie powinien szukać parę.

„Ale metody —... grzezię, luby

„Dla dobra Domu wiech panowi służby!

„Jeżeli nie: dobrego w Hobierach niewidzi

„Albo to jest choroba, albo z Hobier sądzi!

Wise na te obydwie wady

Wiek postucha mojej rady.

Wci Pacyentki, nie narzbyt bogata ni biedna

z Rozwodu, iney, jedna

Wiek posiada umysł czuty

I dowcipu, dwa Skrupuły.

Jego zbytek iść poluzna
 I humor. Miał zachmurza
 Wiech ma Charakter otwarty
 Ciężkości certy kwarty
 Duszy y serca przymiotów
 Dwieście funtów, dwieście lotów
 Tyleż granów urosłości.

I jednę drachmę zaradności
 Liatwiej Masy niechay się ołtada Twoim Tonika
 Nie będzie szczytowego Cyca y Matzombu
 To to mego Cyca zdanie
 Jest podpis na przechowanie.

Wiersz. Antoniego Góreckiego do Pani Grodzickiej.
 Zostanie w tych wierszykach dwóch wiał pomiędzy wierszami
 Ja, iem był rajskimi, Pani iem nie grodzem.
 Ireckim Potomstwie, bierz potomstwo.
 Ze tu wada natury, tam zte wychowanie.

Odpowiedz.

Wiersz.

Postaw, choć dowcipnie często między, zdawieś
 Śmiech jest płodem natury, tak jak wyjękanie!
 Wto zaś mi, co jest grzeczność, a płcie przynajmniej
 Dobrego wychowania dowodu nie dajes!

Odpowiem na Odpowiedź.

Ta dobry Wiersz nieptasze, sum za leciącaś
 Gładziści oim Kacykarow zapłaciś
 Wodaby wyprzebie kadenyc straciś
 Wto na wydatek narażiś mnie tak!
 Będę pro sekondie drugi raz ostróżny
 Lecz żebyś nie był w odpowiedzi dłużny
 Żebyś dowiódł moie wychowanie
 Poytym Franco. moie opisywanie.

Komu cudnie uprzydnie wady jest przyjemnym
 Wiedzą się nieważa wypinaniem wrogiemym
 Lecz co było, to przeto, dajmy polocy sobie
 Moim rzecz, że z tryumfem wyszły strony obie.
 Wieg zachowujemy już ostre dowcipnie stylę.
 Grzeczność, Stramność, łagodność, to jest bron kłóty.

Przeproszenie.

Niedk ta sama bron goi, co tak owoile. rani.
 Wierzm obrażiś, wierzem przeproszam, się Pami. Pollas

Polka jesteś, żądaj dobre nadziei się, twórz
 Polka nigdy nie hańbi tych co się poświęca.

O! No, gdy cię tracę, nie nos nie uciem
 Twoj Swięty sprawiedliwośći względnę nos grom goni
 Jeden liść odwinęty od twojego boku.

Wiemna, przepiękność istoty nas znowu,
 Wła moia co stworzona na szlachetność ludzi
 Wlecz cię ten przykład z tych przeszłości ludzi
 Wsławia i Libertyn co go cnota wstydzi
 Uwielbiam ją w nas muś, a z płochości sydlę.

Posłuchaj na żądanie nie uległ straci
 Szczerze istota, która nie porównywa
 A białym, w którym tęczę swoje kładzie
 Cnota, miłość i przyczyn prawdziwa
 Piękna dla tobie wryścieś łona słania
 Drugiej powaby, słodczy i miły
 Albo znasz? albo błisko jesteś zniósł
 (Chociaż nas kładzie trzeci przynajmniej z moją ręką)

Na tego spójrzysz jasnym okiem
 Temu z kłosa kwiat rodzi
 Temu z jąd grubey chmury oblokien
 Na żywym światle nieschodzi.
 Lecz tego nie to toż prowadza
 Tego twój ciemny wrzół rayśnie
 Temu z drzewa liścia nie dadzą
 Ten w morzu wody nieznaydzie.

Wiersz Janoway z Potulickich Wielopolskiego do swej siostry.

Gray w słońcu Babcie, Mama ci radzi
 Niechaj cię ona wiedziedzi prowadzi
 Biegaj, biegaj Maryniu, młodo
 Wogday cię zawsze równie bawito.
 Gdy się za rozróżeniem zechcesz uganiać
 Niechaj cię Babcia w ten czas zastanawiać
 Biegaj, biegaj, Maryniu, młodo
 Jesli chcesz studiować męj Dobry rady
 Budź Siostra Babcia na ciele wady
 Biegaj, biegaj

Świat ci się mądrym wydać będzie.
 lecz ślepe Babilu napotkasz wędrując.

Biegaj, biegaj &c.

Smreż się wylęgłom, idź postrz, drogą
 Kawały wrogości spotkasz się, moga

Biegaj.

ci? także w ślepe Babilu grywoją,
 to o niebezpieczeństwo na ciebie są.

Biegaj, &c.

Gdyby cię, zardzość doścignąć chciała
 Pamiętaj bóg się, ratować nie data

Biegaj.

Ślepa ślapyżyna gdy cię dogoni.

Wiem, czaj cię, Mama już nie obroni.

Biegaj, biegaj, biegaj, &c.



Widowiskiem żywot cały. (zostajemy w nim przedziśnięty
 w pierwszym płochcie i pustotach
 w drugim miłości i przesłach
 w trzecim zysku i zmaganiu
 w czwartym przestępkach chwał i wspomnień

Ferdynand (hotowy b.)

Liście 32^o bezinteresowne do Wierzow Antoniego
Gorodniego, y Janowi Włocławskiemu.

Bez stroniectwa jeżeli powiedziecie się godni
 Natury (od tej strony różnica zachodzi,
 Płód natury zachować, Bóg nam sposób nakazuje
 Nie sama natura, tak chciał, by Sam studiował.
 Kiedy tak jest: więc sądzę, podług mego zdania
 Śmieci bezwzględny, jest skutkiem, złego wychowania
 I niechęci, greeckości, kto ty zganił walcu
 Długość obowiązku, dał płuć słabej racy,

Do Przyjaciela.

Natura przywiązała do naszej isoty,
 Żeć powierzenia drugim uciech lub zgrzyzoty,
 Gdy się swego uczucia przyjemnie udziela,
 Jakimś wytworem serce w serce, Przyjaciela.

Do Korespondenta, zbyt opóźniającego się
 Wpieraśb zgnatł ruch Świata, ale mniejsze zdaje się
 Że nim Wpieraśbowski Polska pomnik wzniecie
 Już ty dawaj na moje listy odpisywać,
 Świat się obracać przestanie. A. J.

Sajjad

(D)ł lat czerdziestu y więcej
 Mój Sajjad w ciągłej robocie
 Łacząc się do trzech tysięcy
 Dniś dobroblowu ma krocie
 Różne są drogi dobyth.
 Ten się z swej Łony ubogać
 Ten z Magnatów rybak dobyth.
 Ten znalazł co drugi stracił.
 Mój zaś Sajjad zrodzon w ugedzy
 Słonej wcale już się drogi
 Wzrostł ze złe bez pięćdziesiąt
 Zdostał ich za batogi.
 Ten był grunet w jego budowie
 Poczym wesoly y hojny
 Wziął to chlubie przysławie
 Batog dał, batog pomnoży
 Doradził się tych słów Trzici
 Włóczył się w Włoszanie
 Wioząc łow, co zbrodnicą pęści
 Wła jego oddał wolodanie

Życie nie rozd' im bez chłosty
Dzieci nie rozd' Mu bez wiążła.

Wreszcie wigo uprosob' prosty
Dorad' wielkiego mądrzła.

Łgdy w dniu ludym świętowanym
Nie bjeim, dni tych niewiele

Mówi z westchnieniem serdeczym

Dzieci straciłem Przyjacielski

Ach! usiak za te słowa słyszaj

Tyś co chciał straszyć i tchła

Tyś też w kwiacie lat zginął

Możesz śmiać się już wina

O Janie Staryński.

Wiedząc rad Horacego Świat się dostaniesz

Drzwię lat Rym swój chowa a polyn go puka

Jakże Mu to pomobiesz, mieć ten rozum w głowie

Nie rzygaj się, a głupstwa tego świat nie osądzi

Napisz na Grobie pewnego Hardyńca.

Tego tu Hardyńca Grob, Marmur ozdobił

Wzrostu zle dobrze śnił, a dobre zle robił.

Wiek zepsiały. Nastawienie

Smieć się, zewnać, a mierzć y łupić wesoła
 Winy się, od Łony wolować y od Wypociela.
 Czyni dobrze a wdzięczności nieodbić za to,
 Muz długo a tęgną się, na wieli z zapłata,
 Włokom co może w sercu nieotwieraj weale
 Wajczay, a potym się, prawiay w Tybunde,
 Kochay bez wzajemności, prawiay bez nadgrody
 Szehay Sąd do śmierci, nim swej dojdziey niooy
 Wawodniwie niemaz teraz, niezłości na świecie
 Kaidy ma culier w uciech, a jad w sercu grzeić
 Wrystko parzła na mocz, wrystko wyrzła z miary
 Pradnie Matkenstwo słubney dochować prawy
 Podłość umysł obiadła zypł, niżeremny igacz
 Trachla Rząd, król Cyryna, byleś miał przewagę!

Panua Jurduńska

Wronila duwom podasta y kielu
 Włotrej, nie jedney kartli niedostatek
 Do Kacimierza napisania Młicha

Alła ja wnozę, z postreżeni pomimoższych
 Ze nieskoniecznoscia za czasow pozniemych
 Następiżęca powieść nam podniesi.
 Pod zieloną Dąbrową, y blisko Łęczycy
 Mieszkali Szlachcie w przemiętej bandy Szlachty
 Jak zwano miejsce nadawemno pytać
 Tuduś bawiem było czytać
 w Ręchpismie, co dlużo gdy leżał w Szlachcie
 strasznie pojadły go mółe.
 Jedynie ciężem ślepiem y ciężkiej roboty
 Wzrost se szła co szlachotnie zwiekszają przedmioty
 Sledząc kwiżęcalkę, zbraniatals
 Odhrytem y wyznacę z roszkora niemata.
 Ze ów Szlachcie był ziemnikiem,
 I miał nawet nadzieję być wkrótce szlachnikiem
 Ze niezmierznie był bogaty
 Miał kurne Włochi y korzowne Senty.
 Lecz miniejsza o to, bo najwielkisz doliwa
 Było dla niego że miał piśluwa, Coż
 Obdany w to imiętko przez hopym miedzi
 Co nam słowiatę czyni prawobnie y luba

A była rzeka y wdzignina y piskluno y smila.

Wzrychało w niej, Leca wabito,

Tak że wietrzyłko z szczytu

Albo z czołey Chłobcy

To mowa, z Kręgu czołego

Właśnie cudu takiego

Łatycowici są, Młodzień, na pierwszej sprzymierze

Właśnie się ładny zachochat, zachochat' stałowiec.

Wiedno mowa Krowina, rzecz wcale jest ruda

Właśnie Wama, była również rozrytka jak głucha.

Lecz choć piskluno z bogactwa dany

Łe niemniej poro, ztekla bez przywiny

Młota y Ona błędek tak nieduży

Że wstąpił ze to pytek na Szlachcie, różny!

Młacie powiedzieć, naumawem

Oto słotnica się z czołem =

Właśnie pojęć zjaskraw to przywiny

Wstąpił dzień, noc y bity godzinny!

Właśnie imięwata ze ów czas odwieczny

Wstąpił tak dobry y tak grzesny

Że przez wygląd dla niej, w dzień Łatyc lub ruda

Właśnie się, zatrzymać, wstąpił, godzinny!

Tęś na mienię kamienię!

Tęś wybornym sprzedaniem

W przetrzymaniu Tybie pędziła się życie

Sied był u ricy w Poludnie, a Polnie o dzień

haci fa wredzie promona sadzano na przedzie

Łowila zawsze na Obiut, iędziu po Obidnie

Ma Siecz, y na rzutę, co pierwszy raz grała

Ławrze przybyła, kiedy zastawę opuszczała

Na elb, q, uawet, choć wiemy, że to grzech śmiertelny

Wigdy nie przyziła, aż drzwi zamknęły drzwi kocięty

Ma ze fa Rodzice niejmiernie lubili

Wła nie mówili!

Przecież uowoi kromika, to wieczne gładzenie

Musi być bardzo miłym, wdriguezum niestyhanie

Wierzmniejszał się (zięć)

Wyto ich zawsze y korych y wielo!

Wglazze nad jurech umiał zjednać ławki

Pan Wojewódzic Kijewski

Herbu Szardowa: a Herbu tych ludzi

Mówi, Waprocki, moja, duże uosy

Perz wypulito, lugece się, wlosy

San wyprawał to bardzo trudzie

Witii na Wagnach troche zaboboni

A uide wstąpiło do miłości słowni

Przymiotami y Pastwos,
 Był Wojewodzie prawdziwym Jazdawca,
 Wielkich talentów wziętym nie nagannym
 Często bywając w Domu tego Rymy
 Po dośł sługich Konstantynach wrzbyt szczerliwej chwał.
 Otrzymał od Niesz słowa, y Różecei zniechęcił...
 Pótem rozjęcia y radości
 Pótem nagerubzey miłości
 Wred zapustami na cztę Miedzi
 Jechał przygotowania czynić na Weselu.
 Wskazaniem do swojej Miłyny
 Wiechami były y dnie y godziny.
 Szarcat ie czasem wzdychaniem
 Albo rozpamiętywaniem
 Mład tej dowieciew nad tej stadzie, mowaw
 Mład tytiagzerni tej wdzięki
 A radewyższo nad białostką, rski
 Przechodząc, losie, storiowa
 Tytize y tytiac zwoykt powtarzać mzy
 Półna iest, słernia nad wryplie wyraz-
 Nie raz uoli przydał zwinia, zaszpiowu
 Słoda ie czasem raczy bywać zastaryciowu
 Lecz to nie, Miłynie uina
 The Ona lez, czas, niewie która iest godzina!

Wrycz

Wraz po weseli inaczey się stawie
 Gdy w łazym łazie i na łazdy stawie.
 By zapomnienia ustredz się przywary
 Postawim pozawieszani Legarli zegary.
 W tych młotcech bie będzie w dwornel i srebra luty.
 Godiny i kwadranses, sekundy, minuty
 Miesiacach by Marynia w talowym katusie.
 Mogła zapomnieć o czasie.
 Ta myśl uadzień, sreżsica bardziej porównyly.
 Gie się rei i wyprawa weselna skonczyła
 Gdy wyszlo gotowym było nalezyce
 Na Senatowskie jak przystoi Dziecie
 W pigunie tierney Komitowie
 Dworskich Wyjaciol, Mielich Wolligatow
 A wazney od Soboli, zloty i Wawarow
 Pan Młody z Kozeln wygnany sreżsiewicz.
 Porządek Kulwalaty tak Wroniha znaczy
 Na przed dwornastu jechalo Degacz
 Flammandska obrytych Szata
 Juerno, suto, i bogata.
 Ze Wyjewodzie w szrod Wycewskich Szefow
 Cesarat Rostmistrem Misparskiego Szlach.
 Wrosto na Czele kolego Orzaku.
 Seta Szoragiew Kopigulow.

Sworga

Sierżące z barłow' Rurysta' niece' janie' stręły
Z brzydym' krakiem' niebryste' drągły' wydawaly
Zawieszone' na puszczach' samopasne' stęży
A pancer' ich krak' zęby' y ostre' pazury

Na pierśiach' były' rozpięte

Drzaly' w ławierkach' Rypore' rozpięte.

W ławiego' koni' dręchły' bogate' indreńskie

Węże' zawieszony' y' Marwa' spópnienie

Ła' rżemi' dwie' porony

Ruskie' Tatarow' nadwornny.

W wrzypłach' na szerolich' ramionach' zawieszony

Lub' y' w kotęzynie' strzaly' następnione

Ważdy' w buchastej' stracie

Jechal' schylony' na dręchłym' Wachmacie

Ła' temi' do' trydziestu' pachatłow' dorodnych

Tyleż' wiodło' na ręk' Rumakow' parobocnych

Tródnice' w oluchce' albo' zmau' Swiaty

Ziemi' Arabskiej' lub' niżej' Egratu.

Dziarskie' ledwie' ich' żywość' rozbulana

Mógł' jedynce' wstrzymać' ręk' zmiędownia

Na nowiczu' kopyta' i'życ' wędzidła' złoście

Wardły' nożnym' idły' pancerzaty' ogniste

Ubranie' rownie' puzne' jak' same' Rumaki

Włókiły' się' Turkuśkami' odzronie' kurboliz.

Był tak zwierzony do Ziemi
 Był w różu wstęgi perłami drogimi.

Obok szczytu Tarcza umieszczona

Na liach piękny Wzrosty i Siabla słynioma,
 w Szlachach drogie Kamienie, bez najmniejszej szary
 Rubiny i Szafiry, Smaragdy Topazy.

Włosiem swoim rądy Cez

Dalej Słupie Wzrosty i Siabla słynioma,
 w Szlachach drogie Kamienie, bez najmniejszej szary
 w Szlachach trzymaty Szlachy.

Włosiem swoim rądy Cez

Włosiem swoim rądy Cez
 Włosiem swoim rądy Cez
 Włosiem swoim rądy Cez

Ośm złotych Słupów w obszernej przestroni
 Włosiem swoim rądy Cez

Siedział w pozycji, przedniej urody
 Włosiem swoim rądy Cez

Miał. On na sobie Statek złoty, głowny

Włosiem swoim rądy Cez

Włosiem swoim rądy Cez

Włosiem swoim rądy Cez

Włosiem swoim rądy Cez

Włosiem swoim rądy Cez

Był.

Był to karmiciel jak Policie. jajo

Spółnego dźwiaz krowie nie moga.

Ten talie rucal płomieniu.

Tali blasz silny ze Lubicie spóymie.

Lubie go niemogło, kady Czy zmnia

Ala Głowie Kłopot, przy nim kłota dżia

Dwaj Polojowi, Obieda Panice.

Oba Syny Unędnice.

Poden Wn Lubic. Grodzi

Drugi kłozie pora dyprogiozki.

Wesety miny y bystrego wzroku.

Podnyceni teblami siedziaty ra bolu.

Dworanie Giermli y Slugi

Czynili ra kłoblas pocer dosyc dlugi.

Wbrypcy w bogatych grasach

Falendrach lub Alasach

Wnocyły Ornak porostne. Rydwany

Kady ciężko ładowany.

Wkiozge Ala Panny dary wente Pruskie

Stonue. Perty Wryawskie

y tudzge czy mile

Laurnice kłanali y drogic. Manile.

Widzianno nawet miedzy tytu dary

Różney wielkości Legary.

Kiedy tak Wojewodzie jedzie otoczony
 I Pan śmiejąc z swojej strony
 Wzrąca się y z wielkimi gołusie zachody
 Wzruszając co trzeba na blacie już gody
 Wystraszając na kłędach ogromne Ruchary
 Rozstruchany Konewoli, y stolicie czary.
 Różne Wiedźmo y Nakiwoli rytu
 Drogiemi Umizniami na około bryty.
 Co mówię, Cebry y Wanny wiebrzysie
 Wyrzucił śledzanie y czysie
 Z dalekich Włocław sprządnąty Byli
 Śierżewie, Samy y Dżili
 Szczęśliwi Kuchary w Szlafmycach na Ciele
 Sielili tłuście pulpety, drobne figatele
 Zwrotnemi Wondymenty
 Woblowych łoci y migły
 Ale najwięcej było y grany y ludy
 Obłoto wystruszenia wielkiej Wronidy!
 Ta cała lano z Mały Migdalowej
 Cota w sławiejsz Cichawcy
 Na Marcinianie Rys cudney roboty
 Wyprawiał Nawożencow herbaciane Kłusoty.
 Jeden Herb był Jordawa, a drugi Rogata
 Obudowa Wypid pochodnia, zapusła

(ciągł.)

Uziem sio! rocznie! Notacie. Audiaty
 I Konfektom sroczę suty.

Ku Kłobocem Sioły, prosiacie. Sioły
 Wtaci z Wypituly z Pinauie Rady
 Nie Pan (czym) pragnę, by Ma ten sroczębury
 Mogł sie dopracuic w sposioł jak maia uciężny
 Wpchał do Wierciwici, dość lierno yadworuie

Niecia Wymusa uprasza polonine
 By sie, naczyl w Dom tego na weselo stawić
 I Młodą parę, Sam pobjogostawic!

Juz sie, wazysey zjęchali, lecz Wymowic miłi!
 Wietciez jak sie, tam wazysey pomicieci?
 Wo chociaż na Wieł ow hejnik mieszkal dość wyminiate

Aliał ctery kromat i do Tancow Sale
 Wietciez Ma tyli gości zbył zda sie, to malo
 Womem wize, jak sie, to w awyeh czuwach dzieło!

Wam sie, to widzi, rzecz, inopodobna.
 Oto w ten czas Sam Wymaw miał Fry, asobna
 Dla juiyeh gdzie sie, miesici mchylt litoposow
 Wazysey leżeli polotow.

I co bynego przewyboruie upali
 Womem sroczębury chwiti doczekali
 Wochaulowuie nadobri juz pawa dobrana
 Narajunz o godzinie jedynastej z rana

Stanie miota do Miła przed Otwarze Świąte,
 Stodółni urosiem. Radnice zmieście
 Spronem Goście, Krawci przypaście
 Lawe zawiadli w Kosciele.

Ściśniony bymas z Duchawieruswem całym
 K Miłom na Głowie w igły z Panowatem.
 Ławiat na Tronie zapulona Świrce
 Felchoja wżyczy na Słubienice.

Agdy orzechy już blisko godinę,
 Półtal Ogłiec zaprzuc o zwolnić przyczynę.
 Wiercił goniec z prośbą by raczeć trochę,
 Ze Panna jednę wotryta przerwacze.
 Y jest nadzieja że w chwile, niedługo
 Włózy y drugie.

W tym czasie młotek trzecie, na Legum głowi
 Gdy szel postawy, odpowiedź przynosi.
 Ze Panna zapomniata, która jest godzina
 Ale że wotry trafia już raczywa

Opiąty młotek Goniec od ławcy Dżuriny
 Ze igłom chce falbanc przepaść do Srodziny
 Ze przym przysiężę, gdy łusaja goniec

Że nie raz do raczom wstąpiła Świrce
 Biorąc się co Pann młodym chwile niecierpliwie
 Już cięroś wielka zotyła y ranjanie blawie.

(wys)

(suz, zeboni. Gócie, gdyż kaidy od rana
 Wiedząc jako biesada była zgotowana
 To go chwila) czebaty Pijoty bohazy
 Nie judd kawallin chlebu, ni nawet kielbazy
 Rozumaly Nobicy y Lancowic Radoy
 A nawet uważano ze Nigda bymas błady
 Leci Sam Wojewodzie pada na kolana
 Taktina żeby przysła chociaż iinubrana
 Porwał odprawie Kamie, inech tylko kadryle
 Wykroć, tylko, a przyjdę za chwile
 Niezpolowny Pan milody na powrót przybiega
 Sucha! az strasznyim wzrastiem kaciol nig milga
 Nigda bymas zemdlal, gdy go mczwia, Kawonicy
 Wotiera Wojewodzie, az blisko Kapiley
 Lezy zemdlonych kielbu Rodnych Panow
 Dwóch Wojewodow y trzech Kancielarow.
 Wo Lzaci Rodzine Obaje.
 Wten czas jak gdyby wżimno zainyany ródier
 Jucie ze milosie zgusta! tak orey swa, ialsoe
 Nicy widzy do shuku talow, gyszalose

audy

Kiedy tak mało dbata, na moją niecierpliwość
 Takaby była nasza w porządku szczęśliwość
 Jakiżż w gospodarstwie i przykład dla dzieci!
 Na proźnia tydzień prouzi w takiej sieni.

Wiem, że jany posiada litwo go wybawisz,
 I ja się uprzed zastanę, niż się ty utwierd,
 Do liczącej, sława, niemożna, nieloni.
 Usiadł w kółku, i wódził do domu.

Tego pójniech, tej niecierpliwości
 Niemożna chwalić w młodym Jęgonasie
 Prekocio dobrze niewiedzą

Gdyż, cośkolwiek chciał porzucić długi

Prasę tak drogo nie wócił

Wybył się pewno, ożenit.

Gdyż o niecier z Wilnoy, i sulinia, (Ułanow)
 Panna do Słuku już była gotowa,

Powieść.

Niemowicie,

Jeżem coś Pankowi tylko, niecierpienie

Wzrosty, przez nasie Krakowskie Przedmieście,

Sty.

Szły pewnie 'Damy, cato' zakuszenie,
 Lecz nikt niewiedział, co były One!
 Modniez ciekawa cingła się Hosiem
 One wążindnym uciebały kroliem
 Lecz jam niegońt, bom nie wsiemie. bity.
 Zniam ia Hobity.

Wiem dobrze co z Mami bywa
 Gdy letora to dna, Twary nieralugwa.

Do Adama,
 Który utrzymwał, że miłość rozum odhina.

Adamie! jeśli to jest, prawdziu serce,
 że miłość rozum odhina?

Ty się miłość kochać imiesz,
 Bo go nieustrasz, wiele.

Orfeusz y Eurydyke.

Wzroście Eurydyke, Orfeusz utraciłony
 Porwał nawet do piekiel szukać swojej żony.

Dziś nie jeden Wziął z głową szkopotana,
 Railby y co pociło uice, gnuł żonę, boha.

Władzy i Głupie

Mądry rozprawia o Jerozolimie Ducha.

Głupi go słucha!

Gdy słomczył, mądry się zdumiał.

Le go głupi nierozumiał.

Wzięc na wojnę mądry słucha

Głupi rozprawia o Jerozolimie Ducha.

Gdy słomczył, głupi się zdumiał.

Le go mądry nierozumiał!

Do Młodzieży

Dobre czasy w naszym wieku, "liady przesady nastaty!"
 Wiewieki dłuż trzeba czekać, "By się szło godnym pochwały!"
 Młoda syroch się trzyma granic, "God niey wrywtha zależy!"
 Junc zwi talenta za nie, "Szczeguc chyni dla Młodzieży!"
 Wzięc! Grał czarny złotym stawa, "Byt bin, Sankwitoły wiatu!"
 Wzięc! w Warszawie, zjalim Panem, "i Wyliczcie tego karta!"
 Wtorey kłótko oszajone, "Gdy się, dinn, jako kłone!"
 Leorli w gnie, nojezowes, "A do tego pusti w głowie!"
 Kłubsting dlużo opumierony, "Kamizetka do pnt Paris!"
 Tasmu "niog zharzowy smony, "Oto to cala Chrasa!"
 Polmierzai na plosy spada, "Kapchewik na bok wódnany!"
 Ma wiezyci Pataszo Szpada, "Ach czyj sie wiat bje kochany!"

Porozochy jęzre podług wody. Marchewiskiej, Trzaski maty
 Tak ubrawny Panica młody. Wyrzucił dżhera prochułaty
 Mado to: wzięję. Tak Kasirowy. Na nim dżhera popiołaty
 J'hecheln z Kithas nowy. Woleryk w uctin jui bogaty.
 Wchodzie z urzasłiem do Poluq. J'na l'wiste sie rozwalic.
 A pyzmic sie z fwego stroju. "J'nam siebie tyfko chwalic.
 Jadac rzeczy do paronlu. "J'za prawde to udawac
 Chybotac sie bez przestanku. "Chodzie, spiewac. Siada, uffawac
 J'oi dopiero gdy sie zdazy. "de te porada Talenta
 J'procz ubionu y Twary. "Naylgney z ludza Dżewczka.
 Ulniec zmyślac dla Potkwały. z krocie lixye swy J'notaty
 Robic sobie ton Luckwały. "J'udawac, ze bogaty.
 Mieszac sie w Wyrzyskie J'mygi. "Wyrzysk ganie, uyrzysk uwronec
 J'ie z trzidziem na wysciżi. "Wigdy, uwronec, uwronec
 Religij znaić utawę. "Mowc, uwronec J'wane J'omowac
 L'wio z wyspiłkiego dla zabawy. "J'zacznie z Wym reponowac
 J'zytac Romana, J'zety. "Mowiny dżenne J'owadac
 Ulniec zabawiac Kobiety. "Jedna, przed druga obgadac
 Wily w Smystad zaurzozony. "Miedzie porzewac dla mody
 Plupim gadac ze uwronec. "L'zac od stary do młody
 Dżetie rarem batamnie. z Na l'widy sie, wrogosc zalic.
 Czawem stanku zbolu rancie. "Ally sie, nierdawac chwalic
 Jednal wspomniec niejawadzi. "J'zac J'omac ze J'omsty
 Te C. zaurne, uwronec radzi. "J'ed, uwronec dobra J'zyszt.

Jutro biletu zregnie
 A gdy potrzeba konieczna.
 Włoz. Pierścioni podwieszali
 By dać poznać że masz zwieszali.
 Wraz czasem zutnie Plom -
 Te wiechogę śledzić wzrokiem
 Byś tak wszystko zrobić umiał
 Teby każdy to rozumiał.
 Lucie Dany z Kochanki
 fymnie haudie z fymmarli
 Te dla gustu, te dla mody
 A dla dobrej zawrze zgody
 Wszystko upomniać robie żarty
 Tego opisać zregnie wliasty
 Wszystko znać y gę rozumieć
 Gdy to wszystko będzie umieć
 Wzagać trochę na Jutro
 Nadrzyl zacząć wprawy fymmarli
 Zregnie Kozala tancować -
 Przez Sonette się wyartować
 Stowem gdy te masz zalety
 Moich ułudzić Kobiety
 Wypomagać tego przecie,
 I fytac i niby wobleciecie!
 Wszystko to przy sobie noście
 Wy lepiej sun, sławę głoście
 Do tej się, słynie umieścić.
 Wy też niby cicho wdychacie
 Przez śmiech y wzrok, albo mugi
 Ie masz, wszędzie swe zalety
 Razem łącząc razem cenie
 I jedna was drugą mienie
 Jutro łącząc dla parady
 Wiedząc y o nas jawnej porady
 Coś u waszych wiegłach szukać
 Tydzień fymmarli szukać!
 Wistia, Lombr y Trysty
 Na coś jurey zalety
 Na łonie przelewać rzy
 Wiedzieć leony tancować nowy.
 I walcować dwie godziny.
 Śmiać się bez radnej przygrypy!
 (Chociaś wiecie wiecie przecie)
 I byś gruczynę w wielkim świecie.

Skuteczność Mitosci.

Nocham, boż nieszczęśliwie, czy się z Oczu leją
 I nierzgę płomień w sercu mym gorę
 Ołtarzu miłości Ogień i woda, polajęta
 My mi nagrzewasz, męzarzys sprawiasz.
 Toż jest: na prośno ogniem niezgarnionym płom
 Na prośno twarz ma, bógia, try niepoznajones
 Czemu wy try, płomień te, nie zalewasz?
 A wy płomień? czemuż ten nie wypuszcacie?

Skutki Pochwały.

Pochwała dość dobrego, jak y złego sprawiasz.
 Bo przez nią, ten co dobrym, gardzisz się, poprawiasz
 A ty się gorzy; a Walecznym męstwo się, odrywasz,
 A ten, co już był głupim, głupszym jeszcze bywa.

Sprzeczek.

Dwa z sobą się sprzeciwiali
 Ten mówi Bóg brydza, ten mówi, że ładna!
 A Obydwa wygrali
 Bo malowana piękna; a nie? to złowadna.

57.

Łka! to: ie sie straszyle! Nisza leka! brzdzi?
Wrezi i odzien w Twierciadło sama siebie widzi!

Malarz.

Malowy i Malarz y uczony. Tak malował Bogu Boga:
w Rybach ogniste Piórny. Oho dzieło, mnia sroga.
Lepi Bóg Tyran Chłop go pyta. 'Ze tosi w Twierzy jest wypta.'
w Dwóch rybach, kory narodziu, fymie błogostawie bzdzie?

Biskup y Chłop.

Gdy dżia jeanego Biskup dndwiny błogostawil,
Wysamny Chłop, Kapelusz na głowie znowil.
W tym Biskup rozniewany, gani to Chłopowi
Chłop zaw. Mu odpowiada, nie to niestawowi
Jeśli błogostawieństwo z dobrych rąk pochodzi
Wier mój Kapelusz przyjdzie, nie on nieprzekodzi!

Do Malarza.

Sprawiedliwości Oczy na próżno wzięcie
Oczyrna ile niedziata! 'oi wam po tej ucie.
Słuchay cie moiej rady, gdy ja związać chwiecie
To Oczy sej odwiążcie, a słuszność wie.

En so Prapiciela

Stachaj luby Prapiciela
 Jaki miatem sen ty noc
 W porzecz innych marnie wielu
 Luit mi sie Cesarz a pólnocy
 Wziatem go tak niemiasty
 Wziadzał do naszy Stracy
 Trumy go Luda witaty
 Jaki Miasta y u okolic
 Každy niost prozby do niego
 Oday nam kraj nasz wcatodzie
 Jaki chude szewcia lowatigo
 Jaki naszy wieśniacy szlachetności
 Alexander zamyslowy
 Gdy cizgi milowacie chowal
 Starze luty obciżiony
 To ruki do Monarchy a lowa
 Odrob lwe rywniekie skronie
 Swietny Płakow kornie
 Na dawnym fagietto bronie
 Płaci granic naszych obroza

Władzacy Sigmunda zmy
miej Mysłowo Jana Łowczygo
Władzacy Cioły. kara Winy
Dziś Dym ludu twoiego
Podniesi Stempel y Nauki
Na wiar króla Stanisława
Wroc szkołę Dywowski sztuki
Odniesi sztuki Stanisława
Nam trzuba króla innego
W każdej Wła kraju potrzebi
Jda' na dale ludu swego
Narod da tygi Wła Cebie
Króli: na tym Ironie Stawy
Lylby lata samistone
Ofi targnie się Polak prawy
Na tute tygi y korone
Przeinnie w Ruskiej Stolicy
Lwykłym Łopate Władzaim
Narod się Doulusa Prawicy
Lkay się byś nie był Krajom
Rok iak mnie to rogniwato
Le mnie ktos obudził wstaw
Niewiem co się dany stalo
Z Aleksandrem y Warszawą

Ostatnie słowa umierającego Przedaka

Nago na świat mnie wydano
 Nago w grób mnie pochowano
 Właż prawe to że talaj igłem
 Nie wykałam ni straciłam

Młode y stare lata

Młode y stare lata śiał w mym sercu rodzić,
 młode prosto że nikną, stare że nadchodzą

Wdzięczność

Prowadził Pies na Surowku ciutkim uwiązany
 Słupę Przedak: Chłopiec a swy rozpuścił sznury
 Dla zabawy Surowczak ciutki przycinał
 I do piścułka mówić w le słowa zaczęła
 Piś! lora, gdzie chęść piścułka bor' Ciupelnie wolny.
 A piś: czyż mnie masz tam ist do ty słodzy idący?
 Piś: wiada że mnie ten starzec z młodości wychował
 Prowadzi więc ciutkim mu wdzięczności wąż, załkował.

Rachmistrz doskonały

Dwaj już blisko Chyptochowy. Dylaj, ty lora Stary
 Napotkawszy dwóch Kolturay. Jak daleko do ty idący?
 Jeden z Chyptanych powi. Dwie mile Maści Panowie
 Spędziłyś się, stanem za chwilk. Mamy baidy uszere mile

Do Dobrego króla

Ludzkosci iust to ta Głota kłosa. Trony wiodli
 I dobry król słusznych łysiacami robi.

Do kiego

Okoutny król iust iustem pod którym lud słyka
 Król taki nie calowukim, Calowuk gfo słyka

Regularne łysie

Trzeba przysnaci ze Dawet regularnie łysie
 O. cwarthy po Obiedie codziennie słyka

Do mego Przejaiela

Dwa wiozoxe offiarui i. Hachoway i w sway pamięci
 Tym co ia dla iubi celom. Pradzi i ty male przysnaciem
 Ma stata przysnaci y agodz. Niech i ty królka Wz

Do L.

Calowuk moie Wiozoxe moie słyka duiwist
 Czyni prosta iu piteciwnie to moie uszczelwist
 Marcin

Od dzis dnia Marcin gługolwa swoje iuz porucui
 Nie gra, nie osukhuie, ani słyka nie kłosi
 Ze uszczelkim słyka poprawet, nawet iuz nie pui
 Jakimie to sposobenim? Tym iu iuz nie łysie

Pan y Chłop przy grobie Grubarka

Kto tu leży? Słyszysz Chłopie
Grubarko, Panie, Chłop powiada

Pan: kto pod kim dołki kopie
Na ostatek sam w nie wpada

Skazanie y jego strazacy

Skazanie: O ciemni, tak obdarło chodźcie, by gatkanie
Kawałki z kurtki leca

Strazacy: Niem to dobru Panie
Ta kurtka do Pańskiego rannas, to, sumienica
Jedno tak atle iak y drugie, nie do naprawienia

Przełożona

Czysty mato, myśl wiel, to postępuj droga
Strazacy wstąpiłi szliski nie ci nie pomaga

Paniez y kucharka

Mam dziś gości kucharkiowi. Onia idącego Paniez, mówi
Szatnie bzdury mówisz wsmieło. Na to, aduś, karana! Ciele
Kucharko kas' mu odpowiada. Ciele karana! nie wypada
Na siedm Osob cale Ciele. Panie, bzdury za wiele
Paniez, mu grozi gwa mowu. Karany (wiel) tylko polowu,

Prawo zwieta przysięgi w świątecznych niedziach
Prawo do tych co wielbiu two niosci narzucio.
Ktosc bedzie na twoj ostan przy ludziednich wronych
Sfary lubych zwiqzlow y czucios dargonnych. Gorsla.

Do Boga.

Ojciec! cai Swiat podziungny jednym twym slawieniem,
Bycago zwiatacy miosci jednym dla myslieniem.
Two mac uwiodzie zastaga, wazdiaz umioblo wiodzie
Ktoci Twoj dobra obypiti, Ktoci Twoz mollosie rzdnie.
Spinasie nie pojeta, nasz Cyze! nasz Boze!
Ten razum niedolgiy, pojaz lig niemoze....
By utworzył te niebios obrzecz slupienie
Dajze dniu jasnoic piglina nocz mile cienie.
Stonice, tu diura istot, swym blaskiem rlocistym
Graje ziemie y rdoie iaz filmem registym.
By to umioblo umiobdrey przynalei ad wiebia
I w pomied ciudow tyh miecielos cztowich.
Filmiach ten Swiat uprarniely Twoy Wroni ocuoy rgle
Wizuary ad ielio duze, zycie, totum wdughi!
Zamiasz stuchai Twoy woli to pyprus stworzyciel,
Sedniecie lig obria przez cztie umiobdzenie.
Ktoci sig tyklo zwiata cienia litumliwego
Przymieje, ze Kunem iest Swiatu calogo. Nediac.

Nadzieję miubawie chęci, często miśi obłąkami
 (nie) jużemi, gdy soba, nie potrafi radzić!
 Probać Panu! jeżeli w słownu obłąkami
 (nie) miśi, sioło przestępować Twoje przychodzą.
 Władca, iś go utworył! On tego iedyn
 By ty łochat i szłył Ci, w łoidy godinny.
 Jeżeli był często sprzeciny Twój szłył
 Tyś dobry o mój Boże! Złoty z Twój pamięci
 Miśi nam, blizamy Ci Twój Święty łoiśi
 Wiozł ty, nasz słabość ubraia, nie słoiśi.

Przypadek Słowicki.

Coś ciś, mógłby bez ciebie, kusił mój Boże!
 Lada bez Twój łasli radzić. Se nie może
 Wo jeżeli (nie) miśi, miśi słoiśi, sioło,
 Obłąkami sioło pod błętem przemość!
 W jak mło na łoiśi sprzeciny niewinności
 Dajś diłać wo wrystlini młody (nie) pamięci
 Umieć przestępować iśiś nie będas w zachwycu
 Włysłuch dñi i momentu sładających iśiś.

Niez x szczepem przyjaciółom bez podstępów y zdrady
 Kto mi rozetrze twałe przysięgi, usady.
 Chcesz być content? więc słuchaj tej rady słuszonej
 Nie gardź niktym y rortan ludzkiem ujętym
 Czyj dobrze y powinności, nie dla próżnej chwały
 By praua y prociwosc, kinstem Ci się stały
 Gostliwym bez ambicji, greszonym bez podłości
 Miłownym dla biednych, z cnoty nie z słabości.
 W Sercu twym ludzkość ma być powinnością, drogą
 Byś zawsze ułubił cnotę, chociaż iest ubogą.
 Sierpniwy wlańdym czaście, y bez uprzywilejnia
 Byś znalazł bez warchawie, twaie umartwienie.
 Wamętny, jż się nie trza wpyrzności uwaiać.
 Chociaż to y bez przeryj śmiały się obraiać!
 Lecz raczy obracając wrok, obajzności
 Kontent z stam. swotejgo, bez żądny zardziści.
 To są słuski najmiłsze, które cnota daie.
 Wto jas, licha, iey nigdy słuchać nie przestae.

Duma o Sobzowie!

70.

I w ciebie został grót ten wymierzony
Gmachu! w racizny miły polejony.
Długo czas na ciebie patościł swe miotał
Aż cię, niestety! przemógł i zgnuchotał...
A. L.

Rym.

Oby, przechodnie, biedniy od strachu
I jeitis dotale placu rewnies.
Czemu zwycięzcow mieszkał w tym gmachu
Jalich niegdzie już pewnie....
Wrochim przeciągiem wspomnij te lata,
Wzrost od wichrow ich licem;
I swai cym dawniey bywał Samara
A dziś ie prawie iest ničem.
Tak jak w Cyrynie Myliadow
Wierzył dziśieyzy z ulomkow
Dotrwała stawy swoich Nadbradow
Wierze nad losem swych Ziomkow!

Podobnież! Już gdy jmy wyychaniny,
 Wielom dawniejszym zaradzić;
 W tym starożytnym chlebu mieszkanin.
 Rad szuka przestęty wielkości.

Stawiał go kłaimien, liściem wiele
 Daty wielkiego nazwisko:
 Odrad jak zamknął martwe, groźniki
 Tuż będzie pięćset lat blisko.

Tento, co Łambow tysiąc postawił
 Gdy chlebem głodnych obdarzał;
 Ten co gmin prasty z jarmu wybawił
 I z Bydłat Łudzi postawiał;

Tento, co prawo gdy swoje nadat
 Gwałty możniejszych usmierzył;
 Choć w długim polojm wtałał,
 Granice Państwa rozszerzył;

I Krzyżaki polojm co zawst. zchwatał
 To iłbit Jadrwini Litwin
 Choć do Polski przybył cala, -
 Ściścem był pługow Dźwierzgrym.

Młot.

Młot się w wielkie zabrakło serce
 Dzier lubo sey głębi powaby
 Ze się Kaimierz kochał w Esterce
 Młodzie, - lito bowiem nie stały?

Lizno, gdy mu się ciężar Karmy
 przykryło dzwignąć na głowie;
 Po Dworskich gwarach ciny spragniony
 kłócił się tu w Łobzowie.

Altyrn gaj, kiedy się zazielenił,
^{podził} z Esterką poranliem
 Gdy tylko szczytnym się mieniał
 Gdy z kłoda stał się kochanliem.

! Tak też zpodobnie ów Henryk wielki
 o kłoda radzić nauczył;
 Szukał rokoszy w Gabryelki (*)
 Gdy mu łaj wrogi dołuczał !

Medycyaty szczytnie jego wyroli:
 Panta im na tej swaw miler
 w Kaimierz lubo pochował woli:
 Tu je przykrywa mogiła.

Ojcy! na iolawie czuła miłośnica,
 Włóczę z nim straty Kochanki;
 Spłatając kwiaty które tu rosną
 Prucaycie na jej grób wianki.

Przebaczmy Jemu te lubie wady;
 Wszak te są cechy Ryjczaka.
 A cieżas zwyciężenie w tym Łambie ślady,
 Głosimy Wielkiego Kazimierza -

- * Gabrielle d'Estree Kochanka Henryka IV.
 Wioła Francuskiego -

Mogily.
 Wrakusa, Szandy, i Kościuszki.
 Dumay.

Ręce jasnawki na twarzym kumociu,
 Majordy Obce zyladily.
 Odhane skrusze podlegly imierzeu.....
 A z kieniu twaja mogily J. L.

Oda

W. Obrząd zatwierdzenia. dnia 16^{go} Października 1820. R²
 przez Pawła Frykowskięgo. Profesa. Miał. Krak., napisana
 wszystkich trzech Wzgl. cel y Dzieje, wyjaśnienia.

Virtus.

Inimicus fulget honoribus.

Horat. LIII, od. 2.

Nieumrę nigdy Ocyzmy Obronca!
 Imie Kościuszkę uci Wnuk daleki,
 I przedny zgama, na nielicznych stonca
 lub cofnie przetość uptymione wielki
 Pierez, zapadną pyznie Miasta w ławy,
 Stepy pochodnia rozumu odwieci.
 Zabymy, dote nieumrności czasy
 Ażemia i wiecznych bęgunau wyłeci;
 Alim w białymym nieśmiertelności pydzie
 Do zgubnych granic smierzenia przybźdnie
 Ujady wielki: więcej lat Spzycę -
 Jak dielna zgoda, przez zwycięstw paroli
 Wstronony się Polska, stawa, iasniegaci
 E Waweli, glosząc dla świata wyroli
 Szlaku pod ciorem, gdy ducha wyjionat

Gen.

Idź, co je struż na potęgę - rzucić

W głębiach naród iatoni utonił

A rybie w ziemi swego stworcy rycie,

I amiami zliczył sprawy umiasta, ięty.

Taki jest krakra pociągł mogiły.

Włotie Wyryny Polakom wrodzone

Świat Bóg wielki wyrył stworza uchronionem;

Aż serce skiewny wylureli. wicki toni

Wzrost nieziskany kochania pitomieniem.

Bo gdy ten ogień uswigił ięci wielki

Wzrost lud cniły i złe cenie kraj trzeba:

Wielkie w kochanie wroci Obywateli.

Świat ja, po stopniach wprowadzić złobos;

I wzniosł się, sładem Obrymow w Oboli

Tak powstał Wandy grobowiec wopoli.

Tych mogił struż. lechów wiatrowi skryłta

Rygorie dwoje wopier Polak zwirowaty,

A pociągł cniły stateczny, prawidła

Wymuły wroci i dziejow i chwaty.

Pod gwiazdą, kochanych Alcyda mizer błyska

Wzrost wielki pisze kusa i lęgi,

Muzom, fagiotto wlewech Agniska

Włotie krewy i lęgi, row potęgi.

Łez cni się nate, mima cudow tyła

Muzom, Polak, los nad przegai schyłku...

Wzięty się sieć i wyczerpany siłą
 i am się wystąpił gromem i burzą.
 Wśród ław przodem, na białym niebie.
 Widać, smierć Polara na białym niebie.
 Długo, stłozem ten julek, białym niebie.
 Stawał na ławie na ławie na ławie
 Wypierał z ławie, siły przemoż.

Włocława Małęch chłubno rogiem synow. -
 7 stawał pomnik dla Kocińskiego cyprow.

Oty. lewitując y najdalejże pramię
 jestli chce wzrzymać, toczyłk łosow koto,
 sprawiac po Oycach wyrzysko rodow. Piemię
 z kłubów sław, symioniac czoło:
 drami witz, tyryps na tym grobie wzrosły:
 łomni jak święte uwielbia porzysły.
 na. 191

Wielkością, czynow drwigaj umysł wzniosły;
Z dziejów historii miej duszy żywoty;

A sergijie wygłosał listow ziać uciela
 I kuzniecym słubę wielkiego cztownika.

47.

Wiersz Anonimowego Jordeckiego, ku pamięćcei poległego kuzyniaka.

Gdzież iesta Przyjacielu? upośród szeregu Zbroi?
Lubiłeś ze mną, mówić o Kochance mojej
Lubiłeś gdy w Obornach noc rozpostarła ciśniecie,
Lubiłeś mnie y ukoić moją duszę ciępińcem!
Gdzież jestes? teraz twojej pomocy mi trzeba!
Dyś: ale y Ciebie zabraly nam Wiehaja...
Jaki niedół na tej Ziemi, czyżin przyjaciół bywał
Jeszcze żyłszy ludzi łaskę, chęć zysku rozrywając...
Choć ma takich przyjaciół; ie ich los niezmieniasz
Nech to użyję nad wzruszliw bogactwa oceniasz.
Tobie to, ja jedynego, takim w życiu miałem
Tobie serce najszlachetnie uczucia uwarstewnił;
Ty mi w każdym niecierpliwości przystulit do łona,
Y nauczyłeś, że w miłości y męstwie okrzem!
Ty teraz, gdy mnie ieszcze twierdził los niewolniczy
Twoim bóg, naukom wińien, stałości dwuży:
Ach! Strążył Tobie (notę, równał z Węgrówiłow.
Ty był zawsze ochroną, ubogich Dobrociw
Niewinastom, Dzieciom, Starcom zawsze pomoc iłostu
Ty hołdując, bojąc ludzkość nad zdobyć pięćnastu!
Przedwzyski ułokrył z grubawskim na Włodzisławu Stronie
Y nieustraszy potym żywił, zgłodniałe mieszkaniec
Dziś, y tam pamięćkę, uiołki Włodca wrócił
Mu Włoc ułokrył Wzajem, twójż pierś oświłt.
Gdzież iesta Przyjacielu? otoczona nocą
Jeszcze na mnie uderza, ciemna rozpacz, mroź
A ty spiesz... poluży Tobie... na zwycięstwo łonie
Dobrotę Wzajem ducha w Bystrzycy okrzem...
Ach!

Ach! nie zapomniał nigdy tej otępiwej chwili.

Poległ On, gdyśmy w jednym szeregu walczyli;
Wpierś go kula ugodła... zmieszał się, utrudniając.

Siłując, wdręgnęło ramię... uciekał rumieniec.

Chwycił się brzozy z omalutką wyłotką ręki
Upadł, i z głębi serca, strasnie wydał śli...
Zawodziłem w rozale, Dońce sprawiedliwy.

Dla cregor ten ślęk cierpi. liedy był cnotliwy.

Kor ślęgo w nim krew utrymał co biegał paroliciem

„Mnie, już gawiecy obcy miał się, wroblem

Jaki ślęgi, polazując na smierciach rany”

„Dońce nie daj mi, zycia, Ziemli, ulochany”

„dajcie mi, już umieram, bez radicy obawy”

„i ty walczy i żyj dla kraju, Kochanku i Narody”

„Aż umierając gdy nosisz łamie, wrogów śli”

„Przyjdź dla mnie Przyjaciela usyp, mrogi”

Jak ślęgi, i ślęgi ponury, tyjącem kół ślęgi

„On mnie łomaję, iś cze ślęgi, usyp”

Jawoćciwaś walczył, jstym na ślęgi, białicie

„Ołom wrogi, powiżę, i ślęgi, ołom”

Walczyłem, jak przecz usta, gdzie przecz, i ślęgi

„Ślęgi, dajcie, i ślęgi, i ślęgi, i ślęgi”

„Walczyłem, i ślęgi, i ślęgi, i ślęgi, i ślęgi”

„Ory już, niepatrzę, i ślęgi, i ślęgi”

Walczyłem, walczyłem, i ślęgi, i ślęgi, i ślęgi

„Walczyłem, walczyłem, i ślęgi, i ślęgi, i ślęgi”

„Walczyłem, walczyłem, i ślęgi, i ślęgi, i ślęgi”

„Walczyłem, walczyłem, i ślęgi, i ślęgi, i ślęgi”

„Nigdy nie patrzaj jak wstępną, wstępną, wstępną”

„Ja kłania się, mieszkam, mieszkam, mieszkam”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

„Kiedy słyszysz, głos, głos, głos, głos, głos, głos”

Hyymn do Boga! za wolność Krakowa. p. Bogor

O Ty! Królu Bogor, Królu, Królu

W chwale Twój, w chwale Twój, w chwale Twój

W chwale Twój, w chwale Twój, w chwale Twój

W chwale Twój, w chwale Twój, w chwale Twój

W chwale Twój, w chwale Twój, w chwale Twój

W chwale Twój, w chwale Twój, w chwale Twój

W chwale Twój, w chwale Twój, w chwale Twój

Wiech jmyjmy Języ swe złoto oddała
 Niechaj Jęh. miecz, zielarnia protega
 Lierney chuty. Siniat pod swojaj wladaw
 Od unieraych ładow do Cyniaw dosięga
 My miesiam modły przed Twoie Otzary.
 Wstaw nas Panie przy Wobrości dawe.

Chybaś jas tyłko zabral z m. cy Ziemi,
 Aż tei kłacie narrey popłuszty Rychi.
 Ażliż chropnie to być musi z temi
 Wtórym Ty wobroć odbierasz na wieki.
 Miesiamy modły przed Twoie Otzary.
 Wstaw nas zawsze przy wobrości dawe.

Jedno Two stowo, wielki gromiaw Panie
 Wprochow nias wprochow wobrozić bytą zdoluc
 Teśli nas karać Two wola nastawie
 Obroć nas wprochy, ale wprochy wobro
 Miesiamy modły przed Twoie Otzary.
 Wstaw nas wicznie przy wobrości dawe.

Wiersz Antoniego Jordeckiego będący w Włoszech.

Ziemię, co się stawia Watykańu szczyłom.

Wznieś tyłko Ory ku Nieba błękitom.

Wstąpi, jak w Jannich bez końca

Niechajże błyszczy, Stojca.

Nauz miłe przed kim mam ugiąć kolana?

Przed dźwiętem Głoka, czy tych Szwajcarskich Płama?

O Ludzie, kuznie! gdzie są wasze dźwięki?

Palmy gmachu, Ogrody Minnowy

Wszystko leży pod nimnami,

A Rzele pływają!

Gwiazdy świecą, Ziemia rodzi.

Stojce wschodźcie i wschodźcie!

2.

O ty! Od którego istnieć ma więziem!

Boć wielki! przyjmij me zienie

Do lazurowej Niebiańskow sklepienie.

Jest Twojm wiecznym Kościołem.

Wstępuj duma Głoka w przedziwne ciach turzydych

Na Bryllantach twardych

Wzniesie wieżę ze Stali.

I to czas zwali!

I to, co Twoi dobroci stworzyła,

Nie zniszczy Gromów ni, wichrow siła.

Do grołu hałas trwać będzie,

Bo Ty jesteś niezmierzony wędzicie!

(C. D.)

Pogrzeb Wedzara - - Tego

82.

Ślimy Muro, zaigrał głoś diwonka smiertelny,
Wiosną trąba Lazzara na smutny, Wielki.
Nie sługa o nim powieści, wyszedł z kmiotkow stann
Utracił pierwsie siły, Ziemię, orszak Pinn
Potem słowy Wedzaraś rastruinał przed urogiem
Wrocił ranny y z głodu umarł pod ich pragiem
Parzył jak słomny iest obchod Wdżara pogrzebu.
Kapłan Wdżubi, pobożnei worniał matki Wdżu.
Przy nim Wdżuwa kgęra wierci prędliwa uierce
Ła greczy Przinaśta, blaga Doga sierce.
A tym czasem już dnuży ktadaś w dół głęboki
Łachman imi okryte, wedza, wyschle zwolote
Przygypili ie ziemia ogrzali westchnieniem
Łeśas trą połropili y porali z miłogiem.
O! już wyrytka sloneczne! nie było naślishu;
Dziś, rylu, ruklu Kawet, Łompp ypisza blęplu.
Młotem saumni Pocci, młotem Karnodirje
Łachm piętnosi w Syffryku, głośno leż nie leż.
imiał Łachmicy muzyki Poga porzucił
Łera tollo przy grobie, dnie forezali matki.
Łodzie tu miła dziatki, wola Łobum uary.
Łodzie z warmi chleb moy y nauke wiary;
Łeż! wrocl obracując gdzie Oycu moyli.
A tym czasem noc, czarne Łazytku rozpuszcili.

C. J.

Werschnieć do Emmy w Apłochi ięjor

W odhłytym bludey przestępi widoku,
 Błyska mi iężora pamięć chwał szczęśliwych
 Jęch nęnnu gwiazdo gdy w szarym obłoku
 Młga wspomaci Alę przepasii strachliwych

Emmo! Szczęśliwaś inia już przemięta;
 Jakiś w iorach Stonca Lęfiru pamięci
 Palszyna sęćniōć iwe oczę uigła
 Y mrie odłata smutkom na mężęguier.

Ucięłtem w dany męgdy śłat ustronia,
 Y rozumialem że kęj serai będnie.
 Młay Oczęzny porucilem blonia,
 Szęłt za męq smutk y mialat mę uęgdnie.

Widę jęnie Włochie zięłonia się Gęje
 Pęje tam... smutku? czyz ty pęjdnę daly?
 Ach, uroć się uędnę nies pęnnę, cęj kęja,
 Jęnie kęjny... a uęnie Pogowier męśłali!

Alę ty ięłien jędnę ty pęjpnę.
 Młodoci moicy stroiu niesadępnę.
 Wstępnę na Moria gęłoblięgo tōmę.
 Moie cęj burra, albo wir, pęłchōnie!

Alę! Emmo! Emmo! jękie moie winy
 Że kęjny smutkom jęja mrie kęjgnie?
 Że mężę do męł rzucię te doliny
 Jęnie jęłnę Włoch uśmicha się, wicęjnie

Czy jest gdzie gmachy bogactw blaski strąca
 Wzgardziłaś łutnia, y domkiem ubogim
 Dla czegoś duszę zatrzymałaś mój.
 Wszak nie jest złotem ni kamieniem, Dioginie!

Day się iey wznosić, ona idzie drogą
 Znalez' na świecie smutną, jako ona,
 Żeby miała z kim jąć w tę drogę dłużej
 Co nas prowadzi do wieczniejsi tania!

Ach Emnio Emnio! nie miłaś to była,
 Co kiedyś twoje serce przegrywało.
 Bo czyby ogień, które Niebo zryta,
 Mogła zaciemnić blaskiem ziemskiego chwala!

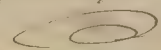
Do Emnii.

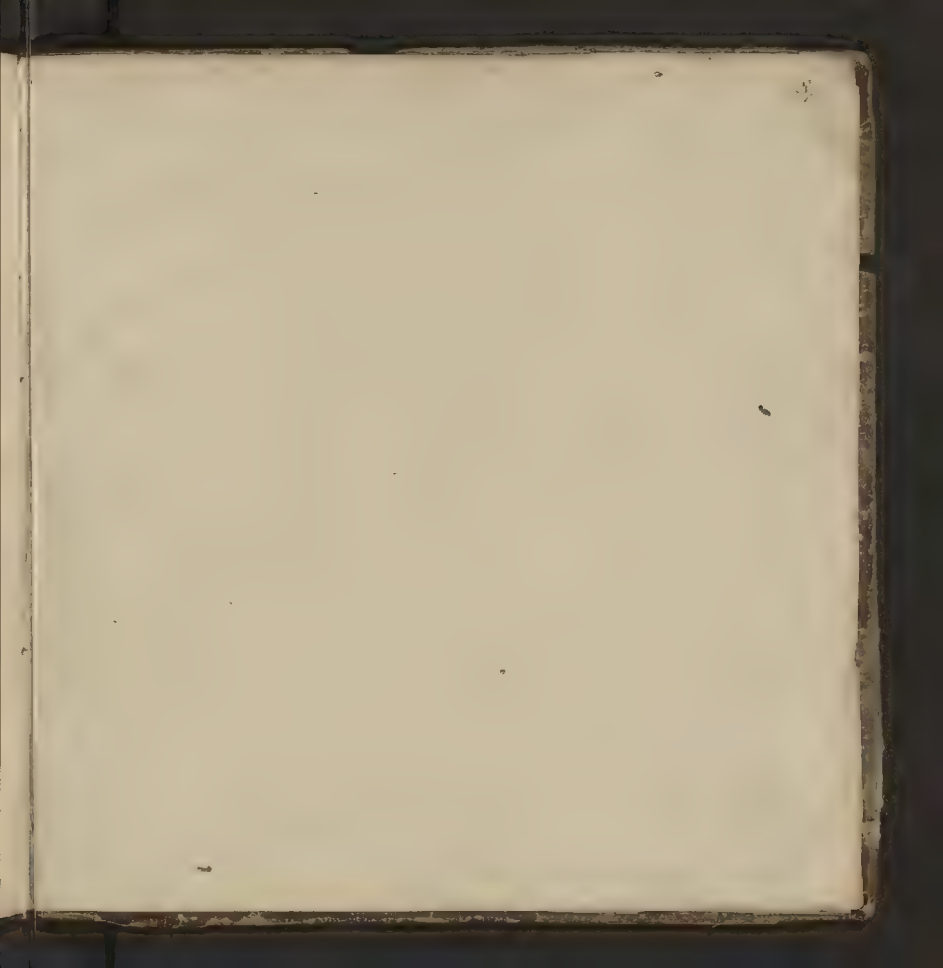
Wdzięczałaś liedy, jak piorar zionący,
 I wypractury z prurczy niższy gaj zielony
 Na prozno go ichowani baskowała miła.
 Miance ywile y rozo pieszczota . . .
 Już on niezakłótnie, y nie wyda cienia
 Gdy noc czarna z ogniem na wargach go zmienna.
 Oci tak Emnio gdy Świat leży ubojas
 Miłose z rozpaczą trawi młodość mój,

50.
Juz dla mnie Emma wyszedł się skonec...
Wiedziuna w życiu tyś mi była miła...
Teraz ma iść na śmierć tyś mi życz...
Przebiegła miara, w męstach i gorczy...
Wziąda teraz i w dół bóg brych przegina, władza
Ja ci się dla mnie two pionizoty idadza...
Tui nie wstawy moey chwile nie ustodiu
Wzglasz mie, zgubis sie moze, niedogadnie

Eji ty siegila i baci nia, bezemnie
Wiek wyszedł świata ocoza, ię blaski
Wiek cięda rosbos, joi ię prziemnie
Ty tyś dla mnie nieodnawiaj tasli
Jey dusia moia nuci blade rzetoli
I poyduć w drogę do wieczności Pana
Daj jey jedną tęg Emma ma Kochana.
A ja ci daj, teraz ich poroki.

Wzięte z miłozem smiegiem brye gory
Wodnie oblotu, iorowu chnary
Brye gwiazd blagal, będe blagal i tonca
Ty mi, wrec wieczność drogę potajali
Istota co mienisz, piorzgli i tonca
Będe ię szukał, choćby był najdale
Wzrostem i ciebie, medniez me złożył
Woiem, Ty wyszedł, biędys Emma stworzył.





Index

88.

i y Gzecz zawierających się ańsorow y Wier y

	Polko		Polko
o Wielkosc Doga	1	Ojciec	21
o Przyjacielu	2	Wiek zępnity	20
Minister z łaski wyprawy	3	Winnu	50
o do Syna swego	4	Praciz	52
Sauher Bayler	5	do Adama	54
Doniec Swinta Bayler	6	Ognow y Cierpycha	
Ognow	7	Madry y Głupi	55
Donczanie i ochowicie	8	Do Młodzieży	
Wier y amulet	9	Ochowicie i młodo	58
Wier y amulet	10	Wier y amulet	
Wier y amulet	11	Wier y amulet	
Wier y amulet	12	Wier y amulet	
Wier y amulet	13	Wier y amulet	
Wier y amulet	14	Wier y amulet	
Wier y amulet	15	Wier y amulet	
Wier y amulet	16	Wier y amulet	
Wier y amulet	17	Wier y amulet	
Wier y amulet	18	Wier y amulet	
Wier y amulet	19	Wier y amulet	
Wier y amulet	20	Wier y amulet	
Wier y amulet	21	Wier y amulet	
Wier y amulet	22	Wier y amulet	
Wier y amulet	23	Wier y amulet	
Wier y amulet	24	Wier y amulet	
Wier y amulet	25	Wier y amulet	
Wier y amulet	26	Wier y amulet	
Wier y amulet	27	Wier y amulet	
Wier y amulet	28	Wier y amulet	
Wier y amulet	29	Wier y amulet	
Wier y amulet	30	Wier y amulet	
Wier y amulet	31	Wier y amulet	
Wier y amulet	32	Wier y amulet	
Wier y amulet	33	Wier y amulet	
Wier y amulet	34	Wier y amulet	
Wier y amulet	35	Wier y amulet	
Wier y amulet	36	Wier y amulet	
Wier y amulet	37	Wier y amulet	
Wier y amulet	38	Wier y amulet	
Wier y amulet	39	Wier y amulet	
Wier y amulet	40	Wier y amulet	

Stoślitwa

O Głose miłosierny wesprzyj nas w potrzebie
Bo tylko o Twoją łaskę prosimy błagamy Ciebie
Wejryj okiem miłosierdzia na Twój ludzki kraj.
Co jeży pro wiezieniach okuty i kajdany.
Ukara łagie o Panie! Braciów tego świata
Ze za ich nokarem mordował brat brata
Kabował ich majątki, niszczył zdrowie rybie
Nierwarat czy starce, kobieta lub dzieci
Wszystko mu było równo i w swym zaślepieniu
Zapomniał on już nasąć i o Twoim imieniu
Zapomniał że to widzieć o Głose łaskawy.
Tę wreszcie czy później wglądiesz w słusność sprawy
Tak strasnie było kiedy nokukana silniera.

Najgorzszych się okrucieństw bezprawia dopuszcza!
Ażna to wszystko państw stanowią tak kawy
Teraz kwota pieniężna nadgrzebat ich w sprawy
Opiera te by niewinę mordy i progi
Wysłuchaj modlitwy o moją Seru drogi!
Bo o Wolności narodu dziś śpiewamy Ciebie
Wysłuchaj wspólnych modłów co krzyczą w niebie
Sprzyjaj nam na nowo nasz kraj ukończony
Opieraj jeszcze tu biedny ręką,
Niechaj na tronie znów Polaka zasiądzie
Niechaj się Polaka liary w pierwszych mocarstwach rządzie
I biały orzeł niechaj zajaśnieje
I wolność jak dawniej do nas się zasmieje



Modlitwa.

O Ty co wznosisz i obalasz trony
 Wielki Mocarny na Niebie
 Ciebie o Boże naród uciskiony
 Wostatniej wyzwa potrzebie

Serbie jest miła serc naszych ofiara
 Oby i była przyjęta
 Niech triumfujenota i wicara
 Sprawa wolności święta.

Opowiedz Twym Archaniotom Polakom obrony
Twoim technieniem wskrzeszona ich Matka
Sur, pęta podłej niecnoty eruccone
Ty je poknuszysz do ostatka

Postaw Twe Imię na ciele tych szyskow
Daj nam drugie zmartwychstanie
Twojej Duch męstwa' polskich wojowników
A Polska' z grobu powstanie.



Modlitwa.)

Polaków

Ojcie nasz któryś jest w Niebie
 Ciebie z prośbą błagamy
 Ratusz Ojczyznę naszą w potrzebie
 My wsparcia Twego szukamy

Twój się Imię Twoje wszędzie
 Wasz Stworco Ojcie i Panie
 Niechaj Polska wolna będzie
 Wysłuchaj nasze wołanie

Ojcie przyjdź królestwo Twoje
 Porządź sercem naszym
 Daj nam zawsze łaskę swoją
 Wszakże my dziećmi Twójemi.

Niechaj Bóg wola Twoja
Sej się całkiem oddajemy
Ty wiesz jak przykra niedola
której tak długo enosiemy

Tako w Niebie tak i na ziemi
Niech się Panie, is chcie Dzieje
Ty bądź zawsze z dziećmi Twemi
Spójnij wiernych nadzieję

Chleba naszego powszechnego
Daj nam o Panie, prosimy
Wszak my niechamy innego
Niech naszym własnym żyjemy

Daj nam dzisiaj a nie Dalej;
 Niech nam sturą Twoje Dary
 A my Ci zawsze będziemy Kochali
 Bo Ty jest i obny bez miary

Odpuść nam nasze winy
 Gdy my Ciebie obracamy
 Cuiemy każdej godzinie
 Przepuść nam stworzo Błagany

Sako i my odpuszczamy
 Naszym winowajcą zawsze
 Mij wszelkie zemsty i zraniamy
 Chcemy ocalić to nasze.

Niewodź nas na pokuszenie
Zabymy nie wytrwali
Nieporwałaj nam zniszczenia
Narodu który Cię chwali

W nas zbaw Odeśtego
(Naszej ziemi uziemięcia)
(O Tyrana niekrutego
Co naszą wolność w więzy zmięcia)

Gdy Gjergna wolną zostanie
Nas Gjerga w swojej opiece
Chwalić Cię będziemy na wieki
Teraz i na wieków wieki

Amen

97

Modlitwa za Polskę

Do Ciebie Panie wnosim nasze modły
Wdrożyć zgniotę zgniekani nieczernie
Albowiem wrogom światu tego ciernie
Kiełkami na wskroś do serca nas przebijają!
Przebiegaj Panie, nie nad nami Panie!
Nad naszą Polską, miej poratowanie!

Panie! ach Polska — nasza powieśnięta
Powiewa sławą minionych stuleci,
Zasłizę swą pierworocnych dzieci
Wziemiach dziejących i morna i wielka,
Oblubienica w trosce łoskotu o Tobie,
Unogie plemiona kłóciła Tobie

Panie nas! Polska ach oblubienica
Słonem skienieniem do Twej nieślaski
Sierota dwunę wstręta słaski
Katy wypukłona z przed ora Rodzica

Boża swienca — swiana — i swiana
Tę pod progim ty — sponiewirana. —

Wielkie usługi starostawne dzieje
Tę suna, mora! Szapla ją wiewoli
I macierzynsko — wnetrnościemi boli
Bo złości szadanka wokoło szalije
Gawiedz nieborna! Stulecie przyniosły
Nas — płod jej tona zmogły i przyniosły.

Panie za! Matka po szrokiem świecie
Tę kani jeno w tonującym męci;
Szarpie się w sercach, a niemożne ręce...
Bo tuż nieścisła, zdemu — jako umiecie
Ludzi podmuchnieni nawrotem jęz. szersim
Ia! wszystkimi wiadach wprostoleniach łecim.

Panie — ty Macare! Twoja ręka nas trzece;
Odpusi — ach odpusi — królewskiej swój! W dawie
Tę, utkarani grześni jej i gnowie;
W,noch upadamy przed Tobą na! swarze
Wigdy ach! nad nią gniew swój nie zagore,
Bo po anieloku uderzym w pokorę.

"Teru nasz Teau — owo Grogij Jedyne!
 Tyś uzył: "Proście a będzie wam dane"
 Prosim' za Matką — wrać jej wiano — miano!
 Baranku Kłony gładsze światła winy.
 Bądź miłosierny! Nie nad nami Panie!
 Sąd Matką Polką miej juratowania!

Wąngjo Matko ^{świech} Królowo na Niebie.
 W kręch ziemich ^{świech} nasz kani wstawnona!
 Grog Twoje ziemie — Litwa Rus — korona
 Tyś święte stopy ^{świech} świata przed Ciebie.
 Litwa Rus — Polska — Bogliś Ty
 Dziwio Głota słubniej ze swych kwiatów,

Panicy Wybrancy wnieporętej starwie
 Na wygnaniach nasi Bpiskuni
 Tu spotnej Matce — tu Polsce — ach tu niej
 Lunić oblić! święty Stanisławie —
 Święty Jannarsu — Święty Jozefie —
 Tu niej — tu Matce wytkrawionej szale.

Święci Króacy głuśnie polska mowa
 Polowie porzaja polskie płony

Wojny sieroty polskie bez obrony
Marniejsze do Polse sejba! Wojniotawa!
Lanecier, razem — jak ongi — tak minie!
Bogarodice! — Maty Gospodynie!

„Do Ciebie Panie brava wojenną mocty!
„W drodze rywota, rąkani nieciernie,
„Kobolwim swiale pokutnego ciernie.
„Kolecami na! w kroc' do serc ich przebocty;
„Prociur o Panie! ni nad niemi Panie
„Nad Matką Polką — miej po-
zato wanie.

Jak niedościgłe są Bożkie wyroki
 I jak przedziwne ludzkie nadziwki
 Ktoś tego woli, może się sprzeciwić
 Ja tylko wielbić i onę się dziwić

Wielbiemy wprawdzie i my Jego wolę,
 Lubo był smutna, dotkliwie niedola.
 Kiedy Pastora onego utracamy
 W którym i Cyca najczulszego mamy

O jak w tym życiu czas był krótko Ci
 Zaleceń prawię skromnie się rok trzeci
 Gdy coraz więcej cenię Cię umieram.
 Pastoru! w ten czas właśnie Cię tracimy.

Myslimy niegdyś Ciebie Panie były
 Inna by two cnoty i innym świeciły
 I tak w szareświatym horyzoncie Twoja
 Świecących cnot gwiazda jaśnieje nowa.

Już nowy stopień wzwyż się podnosi
 Nie zaśmi blasku cnot twoich wielkości
 Bo Cię Bóg chciał mieć na tym szczycie bawity
 Aby się two cnoty lepiej wykazyły.

The American

Wash. D.C. 1877. I have been thinking of you
 and the many things you have done for me.
 My love.

My dear mother, I am very well. I am
 still in the same place. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.

I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.

I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.

I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.

I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.

I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.
 I am very well. I am very well. I am very well.

Chas. very much improved & growing
stronger & well.

What my natives say is, they do
 so, my father,

Samuel M. West, Attorney at
Law, New York.

I hope to be able to give you
 a copy of the new edition of the
 book.

Have to do my sewing & long pen work
I miss your warm life & light

12/11/11



MODLITWA.

MAJĄCA SIĘ ODMAWIAĆ
PRZY ZAPISANIU SIĘ W POCZET CZCICIELÓW
NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO
NA CAŁY ŚWIAT CHRZEŚCIAŃSKI
W RZYMIE R.P. 1817. ZAWIĄZANY.



Ja N.N. dla pomnożenia coraz więcej
chwały Pana JEZUSA Chrystusa Boga i
Zbawiciela, za nas do krzyża przybitego,
i Boskiego Serca Jego, najgorętszą w Ta-
jemnicy Ołtarza palającą miłością, oraz
dla nagrodzenia tych wszystkich nieczci,
nieuszanowania i krzywd, które Jemu w tej
Tajemnicy miłości, od niewdzięcznych lu-
dzi codziennie się wyrządzają, z radością

i szczerą chęcią do pocztu czcicieliw Najświętszego Boskiego Serca JEZUSOWEGO łączę się; pragnąc uczestnictwa w odpustach temu stowarzyszeniu nadanych,* oraz wszystkich innych łask i zbawionych pomocy, temuż sprzymierzeniu na zgładzenie win własnych, i na ratunek duszom czyscowym obficie pozwolonych. — O Najśłodszy JEZU! w wnętrznościach Najś: Serca Twojego, zawrzyj proszę wszystkich towarzyszków tego sprzymierzenia, aby oni przykazania Twoje pilnie wykonywając, i stanu swego obowiązki świętobliwie pełniąc, codziennie coraz większym ku Tobie unosili się i pałali miłości ogniem. Amen.

* Tę modlitwę można mieć w częstém używaniu.

OBOWIĄZKI.

I. Codziennie na cześć Najświętszego serca JEZUSOWEGO nabożnie mówić *Ojczy nasz, Zdrowaś Marya, i Wierzę...* dodając na końcu to pobożne westchnienie:
»O najśłodsze Serce Jezusa mojego, daj
»łaskę; abym coraz bardziej miłował Ciebie
»Boga i Zbawiciela mojego!«

II. W Piątek po Oktawie Bożego Ciała, albo w następującą Niedzielę, jako w uroczystość Najśw. Serca Jezusowego, uczynić spowiedź, i przystąpić do stołu Pańskiego.

III. Towarzyszom tego sprzymierzenia najbardziej jest przyzwoito, z szczególniejszą skromnością i nabożeństwem znajdować się przy Ofierze Mszy S. przy publicznych Processyach, oddawać najgłębszy pokłon, cześć i miłość P. Jezusowi obecnemu w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Ich też jest powinnością, w życiu i obyczajach swoich wyrażać na sobie cnoty Najś. Serca P. Jezusa, a mianowicie Jego cichość, łagodność, pokorę, świętość i niepokalaność, oraz miłosierdzie i skuteczne litowanie się nad niešťczęśliwymi ubogimi, i temi wszystkimi którzy jakakolwiek smutną przygodą na duszy, na ciele, lub majątku dotkniętemi być mogą.

ODPUSTY ZUPEŁNE.

1. Na dzień przyjęcia i wpisania się w poczet Czciociół Najś. Serca Jezusowego.
2. Co rok spowiadającym się i kommu-

nikującym w Uroczystość Serca P.
Jezusa.

3. W pierwszy Piątek na początku każdego miesiąca, albo w następującą Niedzielę.
4. Przy śmierci kto będzie mógł usty myślą i sercem wzywać Najśł. Imienia Jezus.

* Dla dostąpienia tych odpustów, które wolno także ofiarować za dusze czyscowe, należy odprawić spowiedź i ciało Pańskie przyjąć: a nadto zmówić 5 lub 7 pacierzy na intencją Kościoła Świętego.

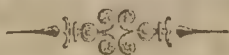
OFIAROWANIE SIĘ NAJSŁODSZEMU SERCU JEZUSOWEMU.

„Ja N.N. dla okazania ci wdzięczności mojej, i dla wynagrodzenia wszystkich moich niewierności, oddaję Ci serce moje, i zupełnie poświęcam się Tobie Najmiłszy mój JEZU! i za Twoją pomocą stanowią więcej niegrzeszyć. Amen.

Odmawiający to ofiarowanie sercem skruszonym co dzień, ma 100 dni odpustu, które może poświęcić duszom w czyśćcu; a przez cały miesiąc ciągle je mówiący przed obrazem Serca Pana JEZUSA, uczyniwszy Spowiedź w dzień od siebie obrany, i po Komunii S. modląc się za Kościoł Sw. ma odpust zupełny od Piusa VII. pozwolony.



Pieśń
o Najświętszėj
MARYI PANNIE.



Serdeczna Matko opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi
Do Ciebie dzieci wygnance wołamy,
Zmiłuj się zmiłuj niech się nie tułamy.
Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki,
Tylko do Ciebie ukochanėj Matki,
U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu,
Zasłużyliśmy to prawda przez złości
By nas Bóg karał plagą surowości,
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy kto się do Matki uciecze.
Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
Zaczym go Twoja przejedna przyczyna;
Pokazawszy mu piersi i wnętrzności,
Łatwo go skłonisz Pani łaskawości.
Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,
Daruje plagi choć człowiek przewini,

Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie
Gdy się skryć mozem pod Twój płaszcz
bezpiecznie.

Ratujże tedy Matko ukochana,
Zagniewanego gdy obaczyśz Pana,
Mieczem przebite pokazuj mu serce,
Gdy Syna na Krzyż wbijali morderce.
Dla tych boleści któreś wycierpiała,
Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.
A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
Pokaż nam Matko tór do Nieba prosty,
Niechaj to serce z którego opieki,
Dotąd żyjemy kochamy na wieki.

Amen.



P i e ś ń

o Panu Jezusie.

Ach mój Jezu, kiedyś klęczał w ogroju
zekrwawiony,

Gdy Cię Anioł w smutku cieszył, z tąd
był świat pocieszony.

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu,

Przyjdź mój Jezu pociesz mię,

Bo Cię kocham serdecznie.

Ach mój Jezu jakoś srodze do słupa przy-
wiązany,

Za zbyt ciężkie grzechy moje okrutnie bi-
czowany.

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu &.

Ach mój Jezu! co za boleść cierpisz w o-
strój koronie.

Która będąc z głogu, z ciernia, rani twe
święte skronie.

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu &.

Wychodzisz mój drogi Jezu, na górę Kal-
waryjską,

Trzykroć pod ciężarem krzyża upadasz bar-
dzo ciężko,

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu &.

Na krzyżu rozpięty Jezu, w boku Twojego
Ranie,

Składam moje nieprawości nie racz pamiętać na nie.

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu &.

Kiedy mój najśłodszy Jezus z męk na
krzyżu umiera,

Daje Ducha Bogu w ręce, grzesznym nie-
bo otwiera.

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu &.

Ach mój Jezu! gdy czas przyjdzie że u-
mierać potrzeba.

Wspomnij na Twą gorzką mękę nie zawie-
raj nam Nieba.

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu &.

Ach mój Jezu! gdy po śmierci przed Są-
dem staniemy,

Niepamiętaj złości naszych bo wszyscy po-
giniemy.

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu,

Przyjdź mój Jezu, pociesz mię,

Bo cię kocham serdecznie, Amen.

Do Pani J.

KWESTUJĄCEJ NA RZECZ DOMU SCHRONIENIA
zostającego pod opieką Siostr FELICYANEK
na Blichu w Krakowie.

Snadno ponieść mozół wielki,
Gdy nagroda czeka,
Hej! kropelka do kropelki,
A przyptynie rzeka.

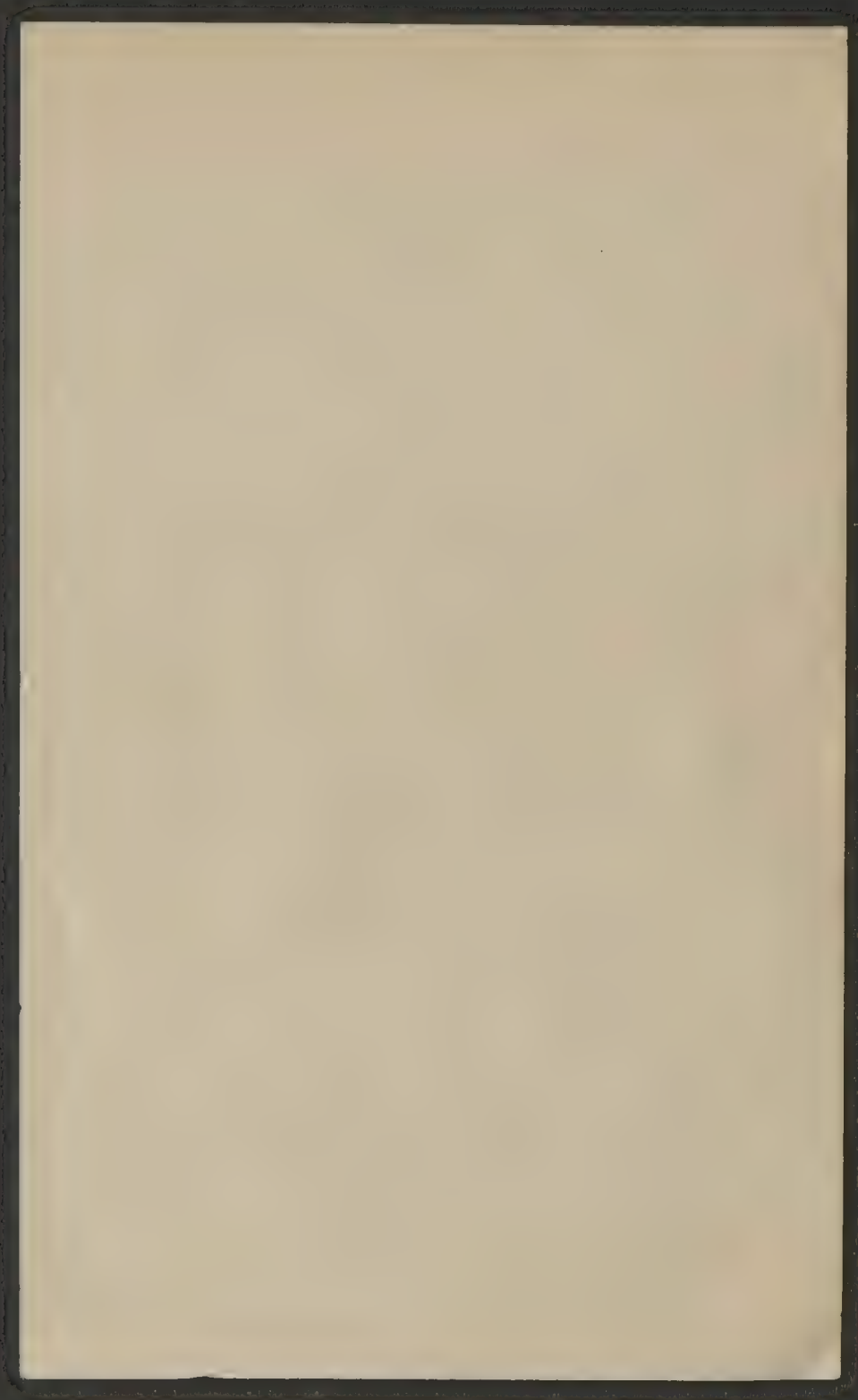
Daj wam Boże przyptyw taki,
Kończcie ochoczo
Do serc ludzkich, — a miedziaki
Same się potoczą.

Długa praca Was nie znuży,
Miłosierne Panie,
Z tych miedziaków garstki więcej
Dom ochrony stanie.

Byle tylko był początek,
Bóg poszczęści z Nieba,
Spracowanym da zakątek,
A głodnym kęs chleba.

SEWERYNA DUCHIŃSKA.

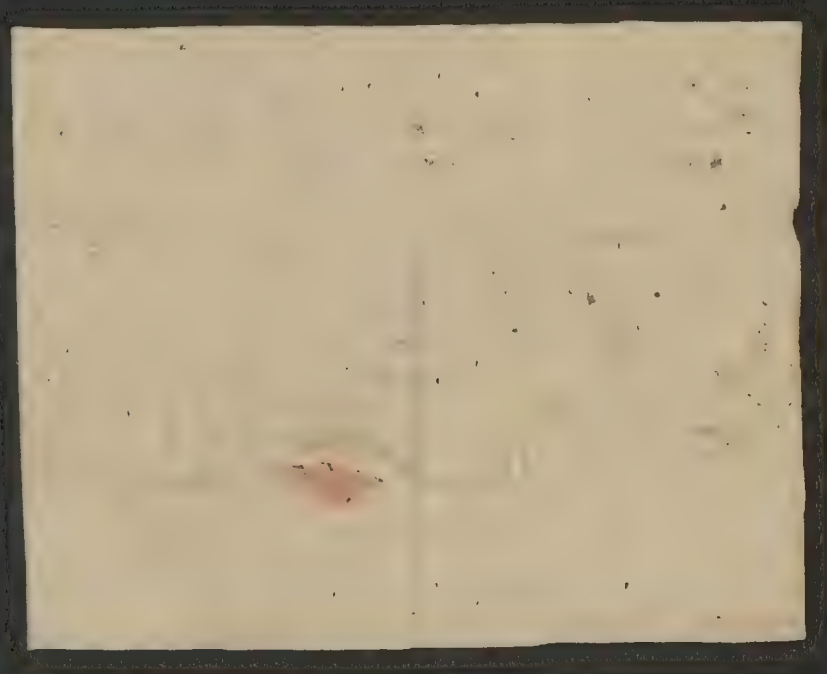
Dochód przeznaczają się na cel Domu Schronienia.



Moja Kochana Magdusiu.

Muy Max posyła indyjską kurtkę
do kompanii botu bardzo ładną.
Twemu Mężowi rekomendujemy
nażreć konia, jeżeli jest już wy-
chodzony aby Mniszkażom nie
płacił aż cokolwiek kon wydrobie
botak Xqox Domaradzki zrobiła
zaś naduni Kochany proszę aby by-
łaś zawsze domnie przyjechać Sukie-
kę zrobić bowiem że ani konia ani Pa-
robka toniemam sama czem przy-
jechać całuję cię serdecznie
oiaia proszę

Z - Szyrkowa



Wielmożny Panie i mój
 najosobliwszej osobliwości
 Dobrodzieju!

Nie jestem ja skrzydłopiońcem
 dioboptaka, ażeby wzbiwszy
 się ortoszybim strzałopędem
 w górę machy chojnobajnej
 imaginacji, podobat W. Panu
 Doby. wzdurzyć mojego chęcio-
^{te} miaru, z wdzięcznoobrzeczenie
 niedostodkich mitogtosów,
 pstrokwieciastej cudorody, lite,
 rackobukietniczy uwić kwia-
 tosnop. — Ale na podobne
 wonnopuchy niech się zdoby-
 wają.

opuchliwa fantazyjmachina
nawiedzeni kłamcobrechy, dyli-
gietyści wierszorymce, którzy
sadzą się z echodrańnią kaven-
cyą nieustannie jak kraby
w tygłorynku, usadza W. Panu
Dob. niechybnie w wielkiego.
- Ale ja z temi Panami Bog-
danami Gostawskimi Gost-
czyńskimi nie chcę latać, ni-
się swatać z tym panierem
Michiewiczem, co swe imię
w stawogrymnie wzniosł wy-
soko, że wraz oko i kark boli,
chcąc do woli napisać ody jak
się toczy nad Parnasem, ha-
niech lata, ja tym czasem

Książce świata, wole w zacisku
 kotłokręja przesetając W Panu
 Dob. moje najniższe kiwołtony
 i skrobionogi, choć grubopłaska
 lecz prostoszczera, chce moja
 sercowiedność pocztogonem ra=
 korespondować; oraz oświadczyć
 nasze powszechnie szczerogłoski;
 ażeby W Pan Dob. terazniejsze=
 go tańcoczesu, z dostojnie
 obraną ^{sobie} matronką, prośbę swo=
 ich miłosnych sercopuków,
 kieroślubnym wertoguzem
 być potaczony, i abyśmy syna
 powinszować mogli, i jednym
 chataokrzykiem zawotać:
 Jaj Boże! aby ten wrzeszczo=

pyski synalisko, odudlawczy
 się po same gardło dziurki cnot
 macierzynskich, wystrzelit
 w przystożenie dylogowatym
 Goliatem, wreszcie na postrachu
 nieprzyjacielskich wrogów na
 szrej ukożanej tatuszyni, —
 i aby był: Krasnopyski, mądro-
 głowy, dobroduszny, zlototoczny,
 smiało bitny, chojnodawczy, i tak
 by miał rozczyny rozczyt
 szczyć się na szczyć rozcz-
 nych polach, przy którym
 to rozczynie dobrym bycie i
 apetycie roztaje najniższym
 sturkosturnikiem.

60.
9.
10.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.
19.
20.
21.
22.
23.
24.
25.
26.
27.
28.
29.
30.
31.
32.
33.
34.
35.
36.
37.
38.
39.
40.
41.
42.
43.
44.
45.
46.
47.
48.
49.
50.
51.
52.
53.
54.
55.
56.
57.
58.
59.
60.
61.
62.
63.
64.
65.
66.
67.
68.
69.
70.
71.
72.
73.
74.
75.
76.
77.
78.
79.
80.
81.
82.
83.
84.
85.
86.
87.
88.
89.
90.
91.
92.
93.
94.
95.
96.
97.
98.
99.
100.

III

1812

